HISTORYE,

Abo

PRZYKŁADY

SCZEREY Y STATECZNEY

Miłośći ſprzyśiężonego towárzyſtwá:

Wźięte z Lucyaná.

Przekłádánia

IANA DANIECKIEGO.

Ktorymi ſie pokázuie / iáko żadna naygwałtownieyſza przygodá / nie może rozrywáć przyiáźni / kto kogo ſczerze y prawdźiwie miłuie.

Amicus eſt deſiderabile nomen, homo vix apparens, infælicitatis refugium, vix inuenienda poſſeſsio, ſecretorum receptor, indeficiens quies, amanda fælicitas.

W KRAKOWIE,
V Wdowy Iák: Sybeneycherá Rok: Páńſk: 1610.

Ná Herb ſtárodawny
RAWICZ.



CO znáczy Pánná ná Niedźwiedźiu ſrogim?
W ſłábość dowcipu zaß kto ták vbogim/
Jżeby nie rzekł: kogo Pan Bog ſtrzeże/
Nie zginie/ by ſpadł ſnadź z nawietßey wieże:
A beſtyey grzbiet ſtráßny przyśieść może
Táki/ komuś ty łáſkáwy o Boże:
Przeto o Pánie w nieſcześćiu wßelákim
Przybądź tym/ co ſie ſczyca Herbem tákim.

IE^O MOSCI PANV,

STANISLAWOWI GAWRONſkiemu, Podżupkowi Krákowſkiemu, &c.

Pánu memu M.

NA zálecánie przyiáźni/nie mnie/ále wielkiego Orátorá(ile zdániem moim)niewiem żeby kiedy oſtáło: to bowiem co ſámo przez ſie ieſt dobrego/ktoż/ że przyſády potrzebuie/powie? Nietylko my ábowiem/ ktorym włáſna rzecz ieſt wſzyſtkim ſpolnie ſie miłowáć ſczerze/Chrześciánmi bywſzy/od Chryſtuſá názwáni głowy náſzey/cukruiemy ſobie y powinniſmy záchowywáć/ále y Pogáni/iáko zá naświetſza rzecz/ v śiebie ią mieli. Jeśli nie inſzych/tedy wſpomnię oycá wymowy Rzymſkiey Ciceroná/ ktory ácz ná wielu mieyſcách one záleca/ ią iednák(iáko mowię wyżſzey/że zaletow nie potrzebuie) te tromieſtne iego słowá przypominam. In Lælio. Przyiaźń nád wſzyſtkie ludzkie rzeczy przekłádaymy/nic ábowiē przyrodzeniu/ ták ſpoſobnego y pożytecznego / do rzeczy ſczęſliwych y przećiwnych/iáko oná. Ibid. Rzeczy ktore ſie zdádzą być pożyteczne/ zwłaſczá czći/bogáctwá/roſkoſzy/ẛc. nád przyiaźń nie máią być przekłádáne. Ibid. Przyiaźń wiele rzeczy w ſobie zámyka: gdziekolwiek ſie obrocisz/tuſz z tobą ieſt/ żadne mieyſce nie rozłączy ćię z nią: wczeſna záwſze/nie vprzykrzy ſie nigdy/ẛc. To tedy Pánie moy

co przysády nie potrzebuie oddáiec/ zwłasczá rozmowe Gręczyná z Tátárzynem o szczerey y státeczney przyiazni. Greczyn (to iest Mnesippus) napierwey powiáda pieć swoich powieśći (pod przysiegą. że prawdziwe) łágognych/ śmiesznych/ vcieśnych. Tátárzyn (to iest Toxaris) pieć tákże swoich/ rożnych od Greczyná: Abowie prostych/ grubych/ bez słowney ozdobny/ strásznych/ iákom mogł podług prostoty moiey z Lucyaná przełożyć. Nie dla żadnych inych przyczyn/ iedno tych: Jedná/ ábym pracey moiey z WM. meº Mił: Páná obrone miał. (bo niemász tákiey rzeczy/ ktoraby od złego iezyká przygány znośić nie miáłá.) Druga/ áby pismo moie teráznieysze liche/ imieniem sie WM. zdobiło/ bo żaden Poetá nie idzie niczym / iedno wspominániem zacnych ludzi. Homerus Achillesem/ Maro Æneaszem/ rc. áczći ia nie licze sie w środku Poetow/ iednák zá obrona WM. zacney osoby/ tusze/ że vyde. Bo ktoż nie rzecze zdawno zacney Fámiliey WM. wyniknać/ krom iezyká złego/ ktorego sie nikt vchronić nie może/ ácz y ten náwet czytáiac Kroniki przećiw prawdzie nie bedzie mogł. Dawnieyszych zániechawszy/ wspomnie Mikołáiá Ráwe z Rokitnice/ w Powiećie Ráwskim/ Prápradziádá twego/ meżá wielkich cnot/ ktory zrodził dwu synow/ Páwłá y Jeronimá. Jeronim w rzeczách rycestrich ćwiczony/ ná Dworze Krolá Rázimierzá służac / wielka łáske miał/ y zá posługi swe wieś Jánuszowice rzeczona/ od niego otrzymał. Potym po śmier

ći Kázimierzowey/ iechał do woyská Węgierskie°/ kędy zá iego mężne/ y cnotliwe postępki/ był bárzo szánowan od Krolow Węgierskich / y opátrzony małżonką/ z ktorą támże miał potomstwo. Páweł záś/ktorego tákże wszelkie cnoty ozdabiáły/Opoczyńskim ziemskim Sędzia/zá zezwolenim támecznego wszytkie° rycerstwá/ czterdzieśći lat y pięć był: ten od kupioney wśi Gáwron/ przezwisko sobie Gáwroński dał/y śiedm synow spłodźił/Mikołáiá/Páwłá: ći obádwá/ iáko miłośnicy oyczyzny/ o wolność iey broniąc czyniąc z nieprzyiaćielem / młody wiek swoy w bitwie skończyli w leśie Bukowiná rzeczonym. Wáwrzyńcá dziádá twego/mężá práwie do boiu vrodzonego/ktorego spraw ieśli zámilczą Polacy/ nie zámilczą/ tuszę Węgrowie / bo w ich woysku Hetmánem bywszy/iáko należáło dobremu y mocnemu mężowi spráwował sie / dla czego/od Jáná Krolá Węgierskiego trzemi zamkámi vdárowan/z wielą innych máietnośći/y godnośćiámi wielkimi/ zá iego przeważne y mężne spráwy oszláchćion. Jáná/Piotrá/ludzi znáczne: Jeronymá/ tego osobliwe cnoty Kánonikiem Gnieźnieńskim y Łowickim vczyniły/y Stánisłáwá mężá wielkiey godnośći/ktorego błogosłáwił Bog w piąći szláchetnych syniech/Chrysztophie/Janie/Jákobie/Kásztellanie teráznieyszym Wieluńskim/Andrzeiu y Stánisłáwie: tych wszytkich spraw y dzie nośći krotkość listu wspominác broni. Zwrácáć sie przychodzi do wyniosłych cnot Jáná Gáwroń=

ſkiego wyżſzey miánowánego Wawrzyńcá Gá-
wrońſkiego ſyná/ Oycá W. M. ktoregoś nie zbyt
dawno prze zeſćie iego z tego świátá łzámi obla-
wſzy/ z wielką vczćiwośćią/ iáko pobożnego Chrze
śćiániná według zwyczáiu Kátolikow/ w Kośćie-
le Wielickim/ y z nabożeńſtwem pochował/ y nád
grobem iego/ káplicę wielkim koſztem zmurowáć
dał/ kędy y ſam odpoczywáć ſie obiecuieſz/ kiedy
przydzie tákowy dług co y on/ y káżdy śmiertelny
płáćić. Bywſzy tedy o śierоćiáłym po kochánym Oy
cu/ ćieſz ſie zacnośćią Wielmożnego P. Jákubá Gá
wrońſkiego/ Káſztellaná teráznieyſzego Wieluń-
ſkiego/ brátá ſwego ſtryiecznego/ á to niech rádo-
śćią W. M. będzie/ że od dawnych czáſow wielką
zacnośćią dom ten kwitnąć/ do tych czáſow nie
przeſtáie. Przyimiſz cny Pánie/ vniżenie proſzę/ tę
pracą moię lichą/ wdźięcznie á czegoby niedoſtawá
ło/ dowćipem y roſtropnośćią ſwą ogárni/ gdyż to
co czynię/ czynię nie dla pochlebſtwá/ ktore nád be
ſtyą ieſt brzydliwſze/ ále z chęći ku W. M. mym M.
Panu vprzeymey. Zyi przytym długo Pánie moy/
w dobrym zdrowiu/ y błogosławieńſtwie Páńſkim
ſpolnie z niepoſpolitych cnot z zacną małżonką ſwą
onego wielkiego męża Márćiná Suſkráiewſkiego
z Sukráiewic/ Podſędká Sendomirſkiego Cor-
ką/ á mnie rácz chowáć w łáſce ſwoiey.

Vniżony ſługá/
Jan Dánięcki.

ARGVMENT TEY Rozmowy Greczyná z Tátárzynem, o sczerey á státeczney przyiáźni prawdźiwego towárzystwá.

TOxáris Tátárzyn naprzod powiáda/ w iákim poszánowániu v nich imioná y pámięć Orestesá z Piládesem / dla sczerey y státeczney przyiáźni/ktorzy niekiedy pielgrzymámi bywszy w Scythiey/ y Krolá im zábili/y obraz Dyány/z Xienia iey Iphigenia vkrádli/ y morzem vszli: co postrzegszy nie rychło Tátárowie/gonili ich/dogoniwszy/ chćieli poimáć: ále miłość státeczna towárzyska poimáć sie nie dáłá / sam śiebie nádstáwuiac ieden zá drugiego: y ták nic Tátárowie nie mogac im vczynić/ wroćili sie/ á chwalac ich tákowa miłość/ ná wieczna pámięć ich sczerey przyiáźni/ y przykład swoim/áby sie ták sprawowáli/zbudowáli im kośćioł/ y wymálowáli wszystke te historya w nim; o czym wszystkim tenże to Toxárys powiáda Greczynowi/ gániac Greki w tym/ że oni swoim tákim przy

iaćiołom (bo Grekowie byli Orestes z Piládesem) nie tylko kośćiołá/ ále y znáku żadnego ich pámięći nie zostáwili. Potym/ záłożywszy się/ kto z nich/ (y pod przyśięga sobie rzekszy/ że máia być prawdźiwe) przeráźliwsze przykłády powie: ieden o práwey ręki vćięćie/ drugi o vrznienie ięzyká/ powiádáia kożdy z nich po piąći historiy/ pierwey Greczyn powiáda/ potym Tátárzyn. A iż obádwá byli sobie rowni w powieśćiách/ kożdy przy swym został/ ten przy ięzyku/ á ow przy práwicy/ y przyiaćiołmi sobie być obiecáli. Ktokolwiek miłuie

szczera y státeczna przyiaźń/ zábaw sie/
á tąskáwie czytay.

HISTORYE, Abo PRZYkłády O przyiázni ſczerey, Z LVCIANA.

Oſoby rozmawiáiące/

MNESIPPVS Greczyn/ TOXARIS Tátárzyn.

MNESIPPVS.

CO powiádaſz Toxárys? wiec bywſzy Tátáry/
Oreſtowi z Piladem czynicie Ofiáry?
A zá bogi ich macie. TOXAR: Czyniemy ofiáry/
Ták ieſt Mneſippe/ále nie ieſteſmy wiáry
Tey/ áby byli bogi; lecz zá dobre ludzi/
Zebyſmy onych mieli/powinność nas budzi.

MNESIPPVS.

Albo v was ten zwyczay iuż ieſt poſpolicie/
Iż po śmierci iák bogi męże dobre czćicie?

TOXARIS.

Nie ták/ ále w dni święte/ y ná ziázdy wielkie
Pámięci ich czyniemy vczćiwośći wſzelkie.

MNESIPPVS.

Czegoſz/ im ofiáruiac/ od nich vpraſzacie/
Abo wiec czego z łáſki ich ſie ſpodziewácie?
A iáko boſkie rzeczy wyrzadzáć im śmiećie/
Ponieważ iż pomárli/ iák y drudzy wiećie.

TOXARIS.

Ja wierzę/ iż nie wádzi záſługowáć ſobie
Láſkę duſz/ ktorych ćiáłá zoſtáwione w grobie;

Aczkolwiek nie dla tego te im vczćiwośći
Wyrządzamy/ lecz wiecey k woli przyſtoynośći;
Y kwoli tym co w ſławie dobrey ſie kochaia/
Tuſzac iże po śmierći tákąż cześć mieć máią:
Dla tegoż śiela ſie ich obiera/ chcac tákich
Vczćiwośći po śmierći doſtapić wſzelákich/
Co ſpoſobow ſzukáią/ cnoty ſie iać z cheći/
Zá ktora w ludzkiey wiecznie byliby pámieći.

MNESIPPVS.

Nie gánie ia tego iż wielkim (zá nagrody
Cnot ich) mężom czyniċie vczćiwe obchody;
Ale Pyládeſá y Oryſteſá/ z iákiey
Miáry/ widzićie godnych vczćiwośći/ tákiey/
Iák á zwykliéćie bogom czynić w ſwym kośćiele/
Ktorych ráczey mieć maćie zá nieprzyiáćiele:
Bo od obywátelow bywſzy poimáni
Dawnieyſzych wáſzych/ mieli bydź ofiárowáni/
Iák zwyczay był Dyánie/ ſtraż pobili zdrádą/
Nawet Krolá ſámego/ á to ſnadź zá rádą
Xieniey Iphigeniey/ ktorą wźieli rázem
Jednym z ſobą z Dyány bogíniey obrázem/
Y morzem vſzli wáſze zgwałćiwſzy vſtáwy:
Atoż ieśli ich cżćićie/ dla tákiey ich ſpráwy/
Łatwie y drugich w śmiáłość tákowąż wpráwićie/
Y tym ſámym z dobrego/ złego vczynićie;
Y pátrzćie tego/ áby Oreſtes przykłádem
Swym wiecey ich nie przywiodł/ ktorzy iegoż ſzládem
Tego nie wyrządzali wam/ poniewaz mało
Dbáćie o bogi; y tych ieśli co zoſtało
Jeſcze v was/ wydrzeć ich łatwie ſobie daćie
Ja wierze; á wydźiercy cześć boſką przyznaćię/
Y kogo świetokrayca nazwał zwyczay ſtáry/
Temu wy iáko Bogu czynićie ofiáry:

A ieśli nie dla tego w tey sa vczćiwośći
Orestes z Piladesem/ lecz dla vczćiwośći
Jákich inych przećiw wam; dla ktoreyże tedy
Przyczyny/ zá iedne ich bogi maćie/ kiedy
Nigdy przedtym nie byli; á wáſzy przodkowie
Ktorych popalić mieli/ tym wy potomkowie
Ofiáry oddáiećie/ śmiać ſie muśi ſpráwom
Tákim/ bo ſa przećiwne dawnieyſzym vſtáwom.

TOXARIS.

Y tyć Mneſippe dosyć godne wſpominánia
Sprawy ktoreś pomienił mężow bez mniemánia/
Zwłaſczá gdy ich dwáy było tylko/ á wżdy śiłá/
Y práwie z podźiwieniem ich śmiałość znośiłá;
Wiec choć im nieżyczliwe z oyczyzny pomogło
Morze ziecháć/ miłośći odmienić nie mogło
Zadnym niebeſpieczeńſtwem/ y niczym ſłyneli
Grecy bárźiey iák nimi/ (krom tych co płyneli
Społ z Jázonem do Kolchu) áni ich ſurowe
Nieſcześćia rozrywáły/ ni przezwiſki owe/
Jákimi wiec zdrádliwe gośćie przezywáia/
Ci co oſzukiwáni z iákich miar bywáia;
Od ich zámysłow ſpolnych nie mogły odwodźić/
Abo ráczey przyiaźni tym ſámym ich ſzkodźić.
Gdy byli poimáni potym/ tak to dwoie
Ludźi poſtepowáło ſobie/ że y ſwoie
Zdrowie ochronili/ y ná pomſte ſwey wzgárdy
Obraz Dyány wźieli/ y dał gárdło hárdy
Krol od nich/ potym morzem vſzli: á ktoż tákich
Przeważnych ſpraw nie zchwali; ábo im wſzelákich
Nie odda vczćiwośći/ zwłaſczá co ſzánuie
Cnote y ſłáwe drożey niż żywot ſzácuie/
Aczkolwiek nie dla tego im cześć oddawamy/
Y zá ludźi v śiebie świetobliwe mamy.

MNESIPPVS.

Powiedz co krom tych rzeczy wietſzego czynili/
Zeście do włáſney ſławy Boſka przyczynili;
Abowiem co po morzu tknie ſie żeglowánia/
Ná rozmáite mieyſcá/ y pielgrzymowania/
Pokaże ia niemało/ á niepoſpolitych/
Miánowicie Pheackich kupcow rozmáitych/
Ktorzy nietylko potym morzu do Boſphoru/
Y Meotym świádomi doſyć dobrze toru/
Ale (czemubyście ſnadź wy ledwie wierzyli)
Wſzyſtkie á wſzyſtkie morzá práwie przemierzeli/
Bo ná kożdy rok katy Oceanu wſzyſtki
Ziezdziwſzy/ zwracaia ſie w Jeśieni z pożytki;
Jeśliż tedy bogámi názwieſz ludzi tákich/
Toć názwieſz y przekupniow z nimi ládáiákich.

TOXARIS.

Słuchay człowiecze dziwny/ á pátrz ják vmiemy
Ludzi dobrych ważyć/ y lepiey rozumiemy
O nich/ niżli wy/ choć nas máćie zá pogány/
Bo w Mycenách y Argos nigdziey zmurowány
Oreſtowy z Pyládem nie ſtoi grob/ ále
V nas nietylko kośćioł doſyć okazále
Jch ſie wyniozł/ lecz obom iák nam podał ſtáry
Zwyczay/ cześć oddáiemy/ y czynim ofiary:
Do tego iże z náſzey krwie nie byli/ áni
(Lecz przychodniámi)w kráiach Tátárſkich zchowáni:
Nie ſłuſzna/ aby miało to im ſámo ſzkodźić/
A do złe rozumienia o nich nas przywodźić:
My tákowych zwyczáiow v śiebie nie mamy
Ludźmi gárdźić; áni też tego vważamy
Co zacz kto ieſt; tylko to/ aby iego ſprawy
Dobre brzmiały; á choć był nieprzyiaćiel práwy
Oreſtes z Piládeſem/ nam iednák roboty
Przeważney nie godźi ſie tłumić ich/ y cnoty:

Ráczey przypátruiac ſie vmyſłom ták wielkim /
Iák domowniki mamy w poważeniu wſzelkim;
A coby czemu one wynośimy było ?
To ieſt/ przyrodzenie ich w niczym nie dźieliło/
Ale ſczerą miłośćią przećiw ſobie źięći
Bywſzy/ do ludzkiey one podáli pámięći;
Y przykład zoſtáwili nam dobry po ſobie
Iák práwo iákie/ áby przyiaćiele/ obie
Fortunie miedzy ſobą znośiły iednáko/
Ták owę co weſela dodáie wieć/ iáko
Co trwogi niebeſpieczne/ y ſpolne záſługi
Máią mieć/ áby ſłáwę ich trzymał czás długi;
Y áby w chwale z tymi byli poczytáni/
Ktorych przyiaźni ſczerey żaden wiek nie gáni:
Przeto tedy cokolwiek ieden z drugim znośił/
Lub ieden zá drugiego co zá ſzwánk odnośił/
W kośćiele Oreſtowym wymálowáć dáli/
Stárſzy náſzy ná ſłupie miedźiánym; kazáli
Do tego práwo tákie obwoływáć wſzędźie/
Aby káżdy męzczyzná nim ſie vczyć będźie
Iákieykolwiek náuki/ napierwey zrozumiał
Málowánie ono/ y by powiedźieć vmiał/
Co w ſobie ma; dla tegoż rychley zápámięta
Oycá ſwego imięnia kożdy/ niżli świętą
Oná Pyládeſową z Oreſteſem ſpráwą
Wybieży mu z pámięći/ bo częſta zabáwą
Málowánia onego obraz w głowie czyni:
Wiec w przyśionku kośćielnym dáli byli inny
Przodkowie náſzy/ tákież malowáć obrázy/
Ale ie dla dawnośći popſowáły ſkázy:
To ieſt/ Oreſteſá/ on z przyiaćielem płynie/
Potym iáko ná ſkáłach morſkich okręt ginie;
Potym iákp oimáni; co záś z nimi robi
Iphigenia/ gdy ich ná ofiárę zdobi.

 Ná prze-

Náprzećiwney záś ściènie ták wymalowano/
 Ano ich wolnośćia y gárdłem dárowano;
Ják Thoántá zábili Kroll/ y niemáło
 Tátárow málowánie ono wyrażało:
Ják záś Iphigenia y z obrázem biorą
 Dyány/ á głebokie łodźią wody porą
Vćiekáiąc: y iák ich Tátárowie gonią
 Darėmnie Oceanu głebokiego tonią/
Robiąc mocno wiosłámi; bo choćiay iuż nawę
 Chwytali im/ w obronie ći odnoszą słáwę:
Potym iáko śie názad nászy záś wracáią/
 Widząc iże ná zbiegách nic nie wskoryváią/
Jedni ránni á drugich boiáźń przymuszáłá/
 N zwrot vczynić (pokoy dáwszy im) kazáłá.
N támże pokazáli iákowe do śiebie
 Sercá mieli/ w oneyże z nászymi potrzebie:
Wyráźił bowiem málarz obudwu ták śmiáło/
 Przećiw nieprzyiaćiołom/ (z ktorych tuż niemáło
Nawy było) że ieden zá drugiego gotow
 Vmrzeć był/ á z pilnośćia postrzegáią lotow
Strzał hártownych/ sam prędko nábiegał ná rázy/
 Aby przyiaćiel w zdrowiu nie odniosł obrázy;
O śie namniey niedbáiąc/ ni czyniąc ochrony/
 Tylko áby towárzysz nim był obroniony:
Więc rány wymálowal iákowe to dwoie
 Ludźi mężnych znośiło/ kiedy pierśi swoie
Nádstawiáli/ á ieden zá drugiego śmiele
 Chcąc zárázem dáć gárło/ bił nieprzyiaćiele:
Przeto tedy w przećiwnych rzeczách ich tákową
 Przyiáźń/ społeczność/ wiárę y prawdę/ iákową
Trudno znaleść; nákoniec státeczność miłośći
 Jeden przećiw drugiemu/ nie tych tu niskośći
Nászych rozumiemy bydź/ áni pospolitą/
 Lecz od bogow przez iákie sposoby nábytą:

Bo v ludzi śmiertelnych przyiaźń ták śie rodzi/
Ze iák skoro scześliwie komu śie powodźi/
To wnet nań nieprzyiaćielstwo ze wszech stron powstáie/
Krom tego że śie scześćia tegoż im dostáie/
Ale iáko gwaltownie wiatr iáki powstánie/
Przyiaźń zvćieka/ á ow ná koszu zostánie/
W wielkim niebespieczeństwie: záprawdę (byś mowie
Ney chćiał wierzyć) nád przyiaźń sczera Tátárowie
Nie zowia nic lepszego/ y niczym śie wiecey
Chwala/ iedno w przygodźie kiedy iák náyprecey
Wspomoga przyiaćielá: Jákoż v nas táki
Ktory wprzod przyiaćielstwá pokazawszy znáki/
Potym w nagłym niescześćiu przyiaćielá zdrádźi/
Nie ma mieyscá: y ták go on to oszkárádźi
Vczynek/ że kiedy go blisko śiebie widza/
Ják náysprośnieysza rzecza nim śie srogo brzydza:
Dla tegoż tákiey sławy v nasz też dostali
Orestes z Piládesem/ iż śie pokazali
Dobrymi bydź iáko my/ á zwłascza w miłośći
Przyiaćielskiey/ y dotad ich tákiey sczerośći/
K státkowi wielkiemu/ wtaż przeważney sprawie
Wszyscy śie wydźiwowáć nie możemy prawie:
A dla tym dłuższey sławy przezwiskosmy dali
KORACY ich imion; á żebyśćie ználi
Co to znáczy/ w nászey śie ták wykłada mowie
Jákoby kto rzekł: Sczerey przyiaźni bogowie.

Nieſtátek nieſczerych przyiaćioł.

MNESIPPVS.

O Toxarys záprawdę nietylkośćie możni
Widzę łukiem/ y w sprawie woienney ostrożni/
Ale y rozmow wászych (iesliż táki wszystek
Narod iáko ty) wielki słuchać iest pożytek;
Zkad (áczkolwiek mi przedtym ináczey śie zdało)
Rozumiem/ iże słusznie wam to należało/

Aby

Aby od was Oreſtes y Pilades/ drogi
Towárzyſz iego/ byli policzeni z bogi.
Ale tegom nie wiedział o mężu cnotliwy/
Aby miał bydź ták z ciebie málarz oſobliwy/
Dość bowiem doſkonále wyráziłeś ſłowy
Obrázy/ ktore ſobą y Oreſteſowy/
Y Piladeſá ſpráwy znáczą w ich kośćiele/
Iák ieden zá drugiego znoſzą rány śmiele;
Wſzákoż nie rozumiałem/ áby przyiaźń w tákim
Byłá poſzanowániu v Tátárow/ w iákim
Bacze ieſt z twey powieśći/ ponieważ ſurowi
Ludźie y grubi ſaśćie; á ráczey gotowi
Ná złość wſzeláką/ to ieſt/ gniewu nie powśćiągáć
Rozumem/ ále ná to wſzyſcy ſie záćiągáć
Zwykliśćie/ áby ludźi ſpokoynieyſzych zbiory/
Ledá zá przyczyną wáſz zábrał náiazd ſkory;
Niż záżywáć przyiaźni towárzyſkiey iákiey:
Acżkolwiek z innych wielu/ lecz naywięcey z tákiey
Miáry/ iż ſwych rodźicow w groby nie chowaćie/
Ale nád poſpolity zwyczay pożyraćie.

TOXARIS.

Ták w innych rzeczách iáko z ſtrony vczćiwośći
Wyrządzánia rodźicom/ y iákiey miłośći
Ieſteſmy przećiwko nim/ teraz rzecz ieſt prozna
Sprzeczáć ſie/ ále co tu powiedźiećći zdrożna:
Powiem/ iż naſzy zgołá (iák ktokolwiek zowie
Ich) ſtalſzy ſą w przyiaźni niżeli Grekowie.
Więc y ſpoſoby lepſze do przyiaźni máią/
Y o nie niżeli wy pilniey ſie ſtáráią:
A ieśliżeć nie przykro ſłucháć/ przez twe bogi
Przyśiągſzy powiádamći/ żem ieſt nie vbogi
W wiádomość: o wáſzych tu ſpráwách/gdyż czás długi
Przemieſzkiwam w Grecyey/ wy bowiem w poſługi

Przyiácielskie wieleyśćie/ ále tylko słowy/
Bo piekne o przyiaźni czynićie wymowy/
Lecz o skutku nie pytay/ iákoby dość ná tym/
Bydź w słowá nie w vczynek przyiáźni bogátym:
Wiec wczás przygody nagley wnet mową vstawa/
A niesczerość wypelnić obietnic nie dawa:
Do tego/ niewiem iáko ich wáß iezyk zowie
Ináczey/ ieśliż dobrze názwe Trágikowie/
Kiedy wam wyrażáia w osobách zmyślonych
Przyiáźni towárzyßow sczerośćia zlaczonych/
To wy chćiwie pátrzáiac wielka rozkoß maćie/
A prawdźiwych przyiaćiol rospámietywaćie/
Státeczna miłość/ ktora tárgáć sie nie dáłá/
Choć sie o nie przygodá sroga vderzáłá/
Iednak przećie zostawa vmysł w was nie stały/
A nic przyiaćielowi godnego pochwały
Nie czynićie/ y o to namniey dbaćie/ żeby
Wspomoc go iák nayprecey wczás pilney potrzeby:
A one trágedye ktorych wiec słuchaćie/
Z pámieći wylatuia y zá sen ich maćie:
Dla tego podobniśćie źwierzom co głos máia
Wielki/ coż kiedy żadnych słow nie wymawiáia:
My zás kßtałtem przećiwnym/ nie báwim sie słowy/
Ale dla przyiaćielá iest záwße gotowy
Skutkiem wßystko vczynić z nas kożdy/ á iáko
Stáwi sie kolwiek scześćie/ znośim ie iednáko:
A to ieśliżeć sie zda/ powiedzmy tu sobie
O przyiaćiołách sczerych/ ty mnie á ia tobie;
Tylko o teráźnieyßych sobie powiádaymy/
Ktorzy przed námi byli onych zániechaymy;
Bo łatwiebyś ták wygrał/ gdybyś tamtych dawnych
Wspomunał/ świádcząc pismem pisorymow sławnych/
Ktorzy Achilesowe przyiaźń z Pátroklusem/
Y iákowa Theseus miał z Pirythousem/

Y inszych bárzo wiele wierszem opisáli/
A nievstawáiaca sławe im ziednáli.
Ale tych coby byli zá nászey pámięći/
Powiedzmy/ y iákowe przećiw sobie chęći
Mieli/ y iák znośili wszeláka przygode/
Ktora chćiáłá rozrywáć ich státeczna zgode:
Ty o swych Grekách powiesz; á ia zás Tátáry
Wspomnie/ tylko prawdźiwey trzymaymy sie miáry:
A ktoby z nas powiedźiał pewnieysze przykłády
Przyiaćielstwá/ żeby nic nie było przysády/
Ten zá wygráne niech ma/ y ták sie z zwyćięstwá
Swego przechwala/ iákby nawietszego mężtwá
Dokazał; iákoż ia sam wolałbym bez ręki
Práwey zostáć (bo tákie zwyćiężony męki
V nas odnośi) nizli żeby mie kto táki
Osadźił/ żem w powieśćiách swoich ládáiáki
O przyiáźni / á zwlasczá z wászych Grekow ktory/
Lecz tusze że w tey mierze nie otrzymasz gory.

MNESIPPVS.

Aczkolwiek wielka to iest mnie z toba walecznym
Mężem w szránki wstępowáć/ zwlasczá do státecznym
W słowá przerażáiace/ wszákoż ták nie śmiáłym
Nie stáwieć sie/ ábym tym twym słowom zuchwáłym
Odporu nie dał/ bobyś bárźiey sie przechwalał
V swoich/ kiedybymći wszystkiego pozwalał:
Bárzoby szpetna byłá (poniewaz dwáy nászych/
Jeśliż pismá prawdźiwie powiádáia/ wászych
Ták wiele pogromili/ ktorych spráwy w swoich
Kośćiołách málowáne maćie/ iákom z twoich
Słow teraz wyrozumiał) ábyś sam narody
Greckie ieden zwyćiężył/ bez iákiey przeszkody:
Wiec ták/ ieśli czás trawić chcemy tą zabáwa
O przyiáźni/ nie iáko zwyczay v was práwa

Rekę ſtráci kto przegra/ lecz iezyk záráżem
 Zwyciężonemu oſtrym oderznać żelázem:
Ale wprzod potrzebá mi to od ciebie wiedźieć/
 Ieśliż tylko vczynki przyiaćioł powiedźieć
Pewne/ czyli kto wiecey przykłádow ſczerośći
 Z nas powie/ ten zwyćieſtwá otrzyma godnośći.

TOXARIS.

Nic potym/ bo wielość słow/ pożytek nam máły
 Przynieśie/ ále czyie będą śię wiec zdáły
Oſobliwſze powieśći; ieśliże te co ty
 Powieſz/ czy co ia powiem/ przyiaćielſtwá cnoty:
Do tego/ dobrze żeby liczbą śmy iednáką
 Powiádáli oſoby/ ieden z drugim iáką
Znośił fortunę/ áby one vprzeymośći
 Stateczne/ przerażáły tym bárźiey wnętrznośći;
A to ia ſwoich pierśi nádſtáwieć ná rázy
 Powieśći twych/ y niechcę czynićći przekázy.

MNESIPPVS.

Dobrze mowiſz Toxáris/ wiec śiełá nie mowmy/
 A wiele ich par ma bydź ſobie poſtánowmy.

TOXARIS.

Mnieby śię zdáło dośyć po piąći powiedźieć
 Przykłádow/ choćby wiecey mogł káżdy z nas wiedźieć.

MNESIPPVS.

Y ia tákże rozumiem; ty poczynay tedy
 Pierwey/ á przyiaćielſtwo/ iáko/ kedy/ kiedy
Wiodł kto z drugim; ále wprzod przyśiądz ſobie mamy/
 Iż prawdá/ o przyiáźni to co powiádamy/
Bo zmyśláć co nie było/ nie bárzo rzecz cudna/
 A zádáwáwáć ſobie fałſz/ byłáby to trudna;
Ale kiedy przyśiega powieśći oſłodzi/
 Iużeż śię/ tylko wierzyć/ ináczey nie godźi.

TOXARIS.

Jeśliże ták rozumieſz dobrze bydź/ wiec obie
Stronie/ iákim kſztałtem chceſz przyśiężemy ſobie.

MNESIPPVS.

Ná ktorymże przeſtanieſz z bogow Greckich/ czyli
Myśl ſie twa do Jowiſzá naſzego przychyli?

TOXARIS.

Przeſtáne ná tym; á ia Bogiem prawdy ſwoim
Podepre też iezykiem przyśiegáiac moim.

MNESIPPVS.

Swiádkiem tedy Jupiter badź mi/ że co teraz
Bede powiadał/ zwłaſczá czegom y ſam nie raz
Nápátrzył ſie/ y iáko naylepiey vmiałem
Wywiaduiac/ od ludzi prawdźiwych ſłyſzałem:
Nic ſam z śiebie przyczyniáć/ ni vmnieyſzáć/ ale/
Jáka rzecz ſamá w ſobie: ták ia powiem cale/
A naprzod Agathokles y Dynias iaka
Przyiaźn wiedli wypowiem / ktorym cześć wſzeláka
Joneyczycy czynia/ pámieć ich obchodzac;
Abowiem Agáthokles/ nie wiele rozwodzac
Rzeczy/ Samiiczykiem był (á temu nie dawny
Czás) ten wprawdźie w przyiáźni ſczerey ácz był ſtá-
Co świadcza ſprawy o nim y teraz oſobne/ (wny/
Nic iednák wiecey nie miał nad poſpolſtwo drobne/
Ni vrodzeniem/ áni wielka maietnośćia;
Z Dyniáſzem/ z Ephezu ſtáteczna miłośćia
Záwarł był ſwoiey przyiaźń/ á prawie z lat małych:
Owa (w krotce) Dyniaſz z bogactw pozoſtałych
Po oycu Lyſonie/ miał wſzelki doſtátek
W ktorym z przodku żył dobrze/ iednák náoſtátek/
Ják to bywa v tego co mu odumiera
Oćiec wielkiego imienia / śiełá ſie názbiera

Dyniaſzá z Agathokle-ſá Grekow przyiaźń.

Przyiaćielstwá; ták y ten wiele ludźi chował
Ná swym dworze/ iże go nikt w tym nie celował/
Ludźi poprawdźie znácznych/ á do biesiad godnych/
A do wszelkich roskosznych wymysłow sposobnych:
Lecz/ by był w serce poyrzał ich/ mogł im rzecz śmiele/
Że tylko poki stáie byli przyiaćiele:
Był też y Agáthokles ná onymże dworze/
Toż czynił co y drudzy/ pił do sámey zorze/
A biesiad dopomagał wszelákich z drugimi;
Lecz potym przypędzony iuż też dość długimi
Márnośćiámi/ táiemnie nie pochwalał onych
Dyniászowi vtrat/ y przyzwyczáionych
Dobrych myśli; ále ten zbytkiem záślepiony
Jego nápominánia mało ważył ony;
A żeby sie polepszyć áni myślił o tym/
Abo lepiey go ważyć niżli drugie: Potym
Gdy tego częśćiey było że go nápominał/
A surowiey im dáley mowić mu poczynał/
By nie rázem rospraszał; á náco prácował
Oćiec długo/ áby to miernie żyiąc chował:
Począł przed nim Dyniász chronić sie z biesiádą/
Ato zá o brzydliwych pochlebnikow rádą/
Z ktorymi iuż tylko sam dobrych myśli bywał/
Agáthoklesá iáko mogł od śiebie zbywał;
Záczym pochlebcy oni chcąc áby w vtráty
Więtsze przyszedł Dyniász precey młodoláty/
Powiedźieli iże sie bárzo zákocháłá
Chárykleá w vrodźie iego; á tá miáłá
Męzá Demonáktesá/ ktory w mieśćie onym
(To iest w Ephezie) wczesć był nie vpośledzonym/
Abo ráczey pierwsze miał mieysce w zacność zgoła;
Sprawiłá to vczonych pochlebnikow szkoła/
Że y listki od oney Pániey mu noszono/
W ktorych go do miłośći swoiey záprászano:

 Już

Iuż y wience ná głowie iey właſney noſzone/
Poſyła mu y iábłká troche nakaſzone/
Náoſtátek iákowych ſztuk wiec záżywáią
Zwodnice gdy młodego człeká zápráwiáią
Do miłośći/ y on też ná ſobie odnośi;
A wprzod to rozumienie do ſercá mu wnośi/
Że go bárzo miłuie; wiec ná tych ſwe ſádzą
Sztuki bárźiey tákowe/ co ſie ſobie zdádzą
Głádkimi/ y ták nedzni márnie w śieć wpadáią:
A ſzyie dobrowolnie w iárzmo podawáią.
Byłá tá Cháryklea wprawdźie obyczáiow
Pieknych/ y doſyć głádká; lecz dáley: zwyczáiow
Owych wſzetecznych pełná; bowiem oko záwżdy
Z pilnośćią wielką ná to miewáłá/ iż káżdy
Kto ſie iedno nátráfił (choć też o niey málo
Myślił) że ſie mu ſerce chwytáć iey muśiáło;
Bo ſkoro weyrzał ná nie/ oná iuż gotowá/
Zdáłá ſie bydź powoli ná namnieyſze ſłowá:
Iákoż mogł ſie tám káżdy namniey nie obawiáć/
By czego Cháryklea miáłá mu odmawiáć:
Bárzo dźiwna miſtrzyni byłá ná te ſztuki/
Vmieć wabić y vczyć miłośći nieuki/
Y vczeńſza niż wſzytki/ ták dobre iák oná:
A kiedy oboietna byłá ieſcze ſtroná/
Im dáley tym go ſobie zniewolić vmiáłá/
Ogniem miłośći ktory ſobą w nim wzniecáłá;
To raz gniewem/ drugimi pobłażániem rázy/
To zás zmyśláłá iákie ſobie nań obrázy/
To ták czyni iákoby porzućić go miáłá /
A inſzemu checi ſwe pokázowáć chćiáłá:
Náoſtátek ze wſzytkich miar byłá vczona
Białagłowá/ á ná te ſpráwy roſpuſczona:
Y záwſze pogotowiu miáłá ſztuki one/
Ktorymi miłośniki łowiłá pieſczone.

Ta tedy Dyniaßá pochlebnicy czuia/
　Y rozmáite śidłá swe nań nápráwuia/
Jákimi Chárykleá mogli mu osłodźić/
　A swym pożytkom predko y oney dogodźić.
A tá ktora w tych spráwach chytro poczynáłá/
　Y wiele z máietnośći młodochow wyssáłá/
Kiedy iuż w rękach miáłá práwie swych onego
　Młodźieńcá/ w tákich rzeczách námniey ćwiczonegⁿ/
Wywieráłá náuki wßytkie nád nim one
　Zwyczáyne/ nieznoßone/ y nie vchronione/
Zadney nie zostáwuiac ßtuki/ ktorey możny
　Niemiałby znieść Dyniaß od niey nieostrożny;
A kiedy vłowionym sobie go poznáłá/
　O miłośći mu swoiey ku niemu znáć dáłá/
Y to Dyniaßowi naywietßa przyczyna
　Zginienia było (czym też y drudzy wiec gina)
Abowiem naprzod listki posyłáłá skryto
　Przez dźiewkę/ ktorey wßytko powierzáłá/ y to
Kazáłá mu powiedźieć/ iáko płácze záwżdy/
　Myśląc o nim/ y nie śpi práwie wieczor káżdy/
Y iesli nie poćießy kiedy kolwiek oney/
　Powroz odeymie żywot ledá w dźień strapioney.
A Dyniaß z káżdey śie bydź rozumiał strony
　Scześliwym/ baczac tákie białogłowskie ony
Rozumienia/ iże iest niewymownie gládki/
　Y to że śie kocháia w nim wßytkie meżátki;
Záczym ono śie dwoie ludźi ogladáło
　Táiemnie/ potym tego częśćiey iuż bywáło.
Niedźiw/ ktoby ná prośby srogie nie vczynił:
　A zwłasczá kiedy śie y Kupido przyczynił:
A gdy zásmákowáły rozkoßy mu owy/
　Y vćießne zabáwy piekney białeygłowy;
Łátwieyßego poimáć iuż go záwße miáłá:
　To iák śie kedy widáć z soba náuczáłá;

To pátrząc nań łzámi ſwe zálewáłá lice/
    To ſerdecznych miłości niechcąc táiemnice
Wydáć głoſem/ wzdychálá tylko ; á w rozſtániu/
    Nie drzewiey dáłá pokoy wdźięcznych cáłowániu
(Jáko oná zwáłá) vſt/ áże ſam przez dźięki
    Chytrey białeygłowie ſie wydárł gwałtem z ręki.
To kiedy iego byćia godźina záś przyſzłá/
    Przećiw niemu z rádośćią niewymowną wyſzłá/
A obłápiwſzy w ſwoie pokoie prowádźi/
    A chwaląc go ná głowie włoſy ślicżne głádźi:
To śpiewániem ſwym włáſnym; to głoſem cythary
    Cieſzyłá go/ y z káżdey weſeliłá miáry;
A kiedy rozumiáłá że iuż vłowiony/
    A z oney ſie miłośći niemogł z żadney ſtrony
Wywikłáć/ ná inſze ſie ſztuki zdobywáłá/
    Ktoremi Dyniaſzá zetrzeć z źiemią miáłá:
Zmyślá śie brzemienną bydź od niego: (bo y te
    Pobudzáć miłość ſztuki ſą nie poſpolite)
A dla tegoż niechćiáłá z nim iuż wiecey bywáć/
    Powiedáiąc że iey mąż pocżął poſtrzegiwáć/
Widząc to iże miasſzá/ y iuż w podeyrzeniu
    Jeſt pewnie/ co oná mieć muśi ná bacżeniu:
A Dyniaſz miłośćią ſrogą záślepiony/
    Częſtego niewidánia/ trudno znośić ony
Miał fráſunki/ (bo nałog ſroſzſzy przyrodzenia)
    Kiedy ſie z ſpołecżnego nie ćieſzył widzenia/
To płákał; á zpochlebcy zczedſzy ſie w bieśiádę/
    Nic wdźięcznieyſzego było tylko ſwą ſąśiádę
Wſpominąć / á obráz iey obłápiáiąc ſrogim
    Twarz zalewał płácżem (bo w kámieniu iá drogim
Dał był ſobie wyrzezáć) to z wielkiey żáłośći
    Po vlicách ſam biegał bez ſług wiádomośći;
Jm dáley tym ſie iad w nim miłoſny roſchodźił/
    A práwie go w oſtátnie ſzáleńſtwo przywodźił:

Wiec ieśli chćiał vćiszyć tym predzey swe żale/
Nie pomárańcze/ áni posyłał korale/
Iák drudzy zwyczay máia/ nie ważac vtráty/
Kámienice abo wieś/ ábo też ná száty
Bogátey máteryey/ iákoby wybráłá/
A złotá/ ile tylko pani duszká chćiáłá
Darował: owa długimi nie báwiac sie słowy/
Predko zniszczał bogáty Dom Lisionowy.
Potym gdy był z wszystkiego Dyniász wyssány/
Opuśćiwszy go/ przyszło do predkiey odmiány/
Chytra białagłowá; bo nowy vtrátniczek
Przyiechał do Ephesu dla lubych podwiczek;
Kreteńczyk był pieniężny/ do tego sie rzući/
A nań rownie tákoweż śidło swoie wrzući:
Bo ták czyni iákby sie go rozmiłowáłá;
Temu/ obłudna chytrość prawda sie być zdáłá;
Tedy kiedy Dyniász był ták opuszczony
Nagle od bogátego Demonáktá żony;
Nietylko od niey/ ále y pochlebce wszystki/
Záćiagnely do śiebie nowotne pożytki/
(Bowiem do Kreteńczyká swoie życzliwośći
Przyniesli/ by go tákże wyssáli do kośći)
Szedł do Agathoklesá/ ktory iuż to wiedźiał/
Ze w ostátniey chudźiná práwie nedzy śiedźiał;
Z przodku wprawdźie wstydźił sie/ iednák mu powoli
Powiedźiał w iákiey nedzy/ w iákiey był niewoli/
Tu niedostátek trapi/ tu miłość nie zbyta;
Tu záś złey białeyglowy chytrość znákomita;
Tu go odmiłowano: á rzecz swa tym kroći/
Ze wrychle w tych kłopotách wniwecz sie obroći/
Ieśli záś z Cháryklea zwyczayney zabawy
Nie zażyie/ y oney nie bedźie miał sprawy;
Agathokles widzac ták iego żal surowy/
Niechćiał go/ iuż po czáśie trapić wiecey słowy/

A wymawiać mu/ że swych pochlebcow mizernych
Wolał niżli przyiaciol cnotliwych y wiernych:
Przedał dom ktory w Samie ieden miał oyczysty/
Zá trzy tyśiace złotych/ á te w wiekuisty
Przepadek y w rozrzutne dał Dyniaszowe
Rece: temu rádośći wpádły w serce nowe/
Że wżdy podpárł swey nedze: o czym szpiegi máiac/
Chárykleá wiedziáłá: y nic nie mieszkáiac
Znowu nań wdźiewa śidło: znowu swa pisáne
Reka własna śle listy/ w ktorych pożadáne
Bycia iego v śiebie wypisuie: y to
Przez dźiewke roskazáłá/ że záwsze obfito
Wylewa łez po twarzy/ dźiwuiac sie temu/
Co zágradza droge bydź v niey kochánemu:
Zbiegli sie y pochlebcy/ srogo sie ráduia/
Iż ieszcze co oberwáć z Dyniaszá czuia.
Potym obiecawszy sie/ szedł w pierwospy práwie
W dom Chárykleiey/ kwoli zwyczáyney zabáwie/
A był w ten czás w domu maż/ ktory tego postrzegł/
Albo go kto z przyiaciol w tákiey sprawie ostrzegł/
Albo też y z naprawy żeniney/ cowiedźieć:
O tey rzeczy niemoże nikt słusznie powiedźieć.
Wyskoczy iák z zaśádzki/ á dom z káżdey strony
Każe opátrzyć/ áby mogł bydź zachwycony
Dyniasz/ á grożac mu na karánie kátem/
Zá táka złość y ogniem ná spalenie/ zá tem
Iák ná cudzołożniká/ porwie sie do broni:
A Dyniasz w niedobrey baczac sie bydź toni/
Porwie drag ktory iego niedaleko leżał/
Z tymże Demonáktesá iáko skoro zbieżał/
Dał mu w skroń tákowy raz/ z ktorego żáłosny
Duch go odbiegł; á widzac vczynek swoy sprosny/
Chárykleá/ iáko te co dáłá przyczyne/
Aby też záraz emże zápłáciłá wine/

Drągiem pobił/ y mieczem poránił meżowym:
Czeladź przypátruiac śie onym rzeczom nowym/
Obskoczyć y vchwyćić Dyniaszá chćiáłá/
Lecz skoro do nich skoczył záráżem pierzchałá/
Y porozbiegáli śie: á ten po roboćie/
Szedł z domu rozmyśláiac o przyszłym kłopoćie/
Y v Agátoklesá był áż do świtánia/
Gdźie o tych spráwách mieli spolne rozmawiánia/
Y co z tego bydź miáło: skoro tedy wzeszło
Słońce/ (á iuż śie wszedźie to było rozeszło/
Co pobroił Dyniasz) służebny lud wszedy
Otoczył mieyscá żeby nie vszedł/ á kedy
Dowiedźiawszy śie że był/ szli go poimáli/
Y do stárosty miástá onego oddáli;
Ten do Perskiego Krola odesłał go potym/
A przydłuższemi słowy nie báwiac ćie o tym:
Potępiony od niego ná wieczne wygnánie/
A w Gyáron Insule miáło bydź mieszkánie
Jego/ (á tá iest z liczby Cykládow) żywotá
Pokiby mu stawáło: przyiaćielska cnotá
Nigdy nie vstawáłá Agáthoklesowá
Przećiw niemu; szczęśliwa bo fortuná owá
Przeszłá/ ácz go rozłaczyć z nim vprzeymie chćiáłá/
A to sczerość w nieszczęśćiu odstapić nie dáłá.
Dobrowolnie winnym śie z przyiaćielem dawał/
Y ná sad choć nasroższy iść śie nie obawiał:
Y choć śie go nic nie tknął dekret on surowy
Wywołánia wiecznego/ on był znieść gotowy
Wszytko/ by było wolno/ y obáy społecznie
Szli ná one Insule Giáron/ gdźie wiecznie
Zárzekszy śie oyczyzny/ bez śiebie niechćiáło
Bydź sczere towárzystwo: á kiedy nie stáło
Już im potrzeb/ y w nędzy práwie ostáteczney
Byli/ przećie nie zmienił myśli swey státeczney

Agáthoklesowá przećiw Dyniaszowi miłość.

 Agáthokles/

Agáthokles/ bo kolo ßárlatu roboty
Bawiac się/ towárzyßá żywił/ nic ochoty
Nie odmieniáiac; á gdy Dyniaß choroba
Zięty był: Agáthokles ácz z ćieżał żáłoba/
Y prace więtße/ bo mu służyć było trzebá/
Owdźie też záś bez (czego niemogło bydź) chlebá;
Wßákoż záwße zostawał vmysł niezmieniony/
Chetnie podeymowáć (choć ćiężkie) prace ony/
Y służył mu dość długo bez wßelkiey ckliwośći/
Wßystko dla towárzyskiey zniosł skromnie miłośći:
A gdy śmierćia Dyniaß muśiał trosk vkroćić/
Agáthokles niechćiał się do oyczyzny wroćić/
Máiac to zá wielki wstyd/ vczynić odmiane
W przyiáźni choć po śmierći/ y wielka przygáne.
A toż maß o Toxárys Grecka iedne spráwe/
Lecz niechći wprzod dokońce powieśći zabáwe.
Niedawno się to ostało/ ledwie pieć lat przeßły/
Ják ná wyspie Giáron Agáthokles zeßły
Z tego świátá pochowan; á inßych miłośći
Nic nie dwoieło/ wespoł złożono też kośći.

TOXARIS.

Byś był Mnesippe nie wspárł wprzod powieśći swoich
Przyśiega/ máłoby się tknęło myśli moich/
Bym miał wierzyć temu/ coś teraz mi powiedźiał;
Bo o Agáthoklesie tákimem ia wiedźiał/
V nas Wscytyey iednák wierze ia iuż temu/
Lecz obawiam się ábyś podobnego iemu
Niepowiedźiał przykłádu. MNES: Słuchayże Toxáry/
A oczym ießcze powiem chćiey bydź dobrey wiáry/
Gdyż pod przyśiega mi to Symilus/ á nie ras/
Powiedał/ Megáreński Syper/ náwet teraz
Nie dawno toż powtarzał; że ze Włoch żegluiac/
A prosto ku Athenom okręt swoy kieruiac/

Ná ktory rozmáitych ludźi brał zá płacą/
Gdyż zá táką nábywał chlebá sobie pracą.
Nieiáki Ewtydykus pospołu z Dámonem/
Miedzy drugiemi byli ná okręćie onem /
Obádwá przyiaćiele dobrzy: wiec iednákich
Acz lat byli/ lecz Dámon nie był mocy tákich/
Jákie miał Ewtydykus/ bo to był mąż zdrowy/
Y wzrost miał práwie meżky; á zás Dámonowy
Był ćienki/ y nie duży/ á tákiey osoby/
Ják kiedy kto dopiero powstánie z choroby;
Tedy ten to Symilus miał wiátry pogodne/
Aż blisko Sycyliey/ y áż w morze wodne
Przestrzeństwá Joniiskie przybili sie; áli
Ocean poburzyli wiátrowie zuchwáli;
O czym niewiele mowiac/ niewymownie wielka
Trwoge vczuli/ bowiem niepogodę wszelka
Wichrowie zgromádźili w iedno/ deszcze/ grády/
Y insze burze/ iákie bywáia wiec rády
Ná morzu: kiedy blisko Zacynthu pływáli/
Tylko máiac goły mászt/ bo poopuszczáli
Byli żagle/ náwet y niektore powrozy
Poodeymowáli / dla wiátrow bystrych grozy:
Práwie koło pułnocy/ Dámon słáby onych
Morskich zćierpieć nie mogac smrodow poruszonych.
Zchyliwszy sie z okretu wyczyśćiał wnetrznośći
Womitem; wten czás srogie wokret nawálnośći
Vderza wtył tey strony gdźie Dámon vbogi
Náchylał sie/ ták iże zstrąćił go ras srogi
W morze ná głowe w száćiech/ ktore wskok nábráły
Wody w sie/ iże łátwie płynać mu nie dáły:
A kiedy pograżany był od wod gwałtownych /
Wołał rátunku (choćiay słow máło wymownych
Rozumieć było/) iá ná towárzyszá wieccy/
Aby pomogł od śmierći zbáwić go im precey:

Ewtydyká z Dámonē przyiaźń.

Euthy-

Ewthydykus (á to ták fortuná mieć chćiáłá)
  Wszytkie práwie zewlokł był száty wten czás z ćiáłá/
Pátrząc ná towárzyská ták nagłą przygodę/
  Z miłośćią/ y żálem wrzuszon/ skoczył w wodę/
Y wpłynął pod Dámoná/ ktoremu śił máło/
  Srogo zmordowánemu bárzo iuż zstáwáło/
(A te rzeczy dobrze sie obaczywáć dáły/
  Bo promienie mieśięczne w ten czás rozświecáły.)
Y ták płynął społem z nim/ á duże rámiony
  Robiąc/ znośił ćiężáry nieznoszone ony;
Co ná okręćie były/ ze wszystkich śił rádźi/
  Pomogliby oney to tonącey czeládźi/
Ale żadnym sposobem nie mogli/ bo wáły
  Srogie/ łátwie pomocy dodáć im nie dáły/
Jednák iáko wżdy mogli/ to im pomagáli;
  Zerdźi długie/ y deszczki szerokie ćiskáli/
Aby sie vchwyćiwszy ieśli mocy iákiey
  Jescze zstáwáło/ śmierći vśliby iednákiey.
Rozmyślayże tu sobie/ á przypátrz sie temu
  Dziełu/ (maszli baczenie) ich towárzyskiemu;
Zasz może co więtszego kto komu vczynić?
  Lub do dobroczynnośći tákiey co przyczynić/
Jáko to/ iże wmorze skoczył iescze wnocy/
  Aby towárzyszowi dodáć mogł pomocy/
Albo żeby społem znim (ponieważ ináczey
  Jedno że muśiał zginąć) dał też gárło rácżey.
Weźmi przedśie wiátry/ y srogie niepogody/
  Tákże zgromádzáiące iáko gory wody/
Y pieniące sie morze/ y noc ktemu/ y to
  Ják ná towárzyská śmierć pátrząc było lito/
Nuż iáko począł tonąć gwałtowną nurzány
  Wodą/ ręce podnośił/ áby mu kocháný
Dał rátunek przyiaćiel; á ten nie mieszkáiąc
  Skoczył w morze/ á śiły dusze niż on máiąc/

Podeń podpłynał/ y znim pływał/ niechcac áby
Pierwey (ieśli ták przyidźie) z ginał Dámon słáby;
A ztad zrozumieć możeſz ieśliże pochwały
Niegodny Ewthydykus w przyiaźń wielka stały.

TOXARIS.

A zgineliſz Mnesippe czyli im rátunek
Stad przyſzedł ? bowiem onych trapi mie fráſunek.

MNESIPPVS.

Dobrey nádźieie badź y otym dobrey wiáry/
Iże sa ieſcze żywi do tych czaſz Toxáry;
Y obadwá społecznie w Atenach mieſzkáia/
A philozophia ſie obá zábawiáia :
Simulus to powiedał co mogł widźieć wnocy;
To ieſt/ iák ten ſpadł/ á ten iáko mu pomocy
Zyczac dáć ſkoczył w morze/ á mocne rámioná
Chcac vprzeymie rátowáć poddał pod Dámoná:
Ewthydykus záś mi ſam to powiádał: Kiedy
Obaczyli wćiſkáne żerdźi z nawy tedy
Vchwyćiwſzy ie iáko mogli ſie wieſzáli
Ná nich/ á łakomym ſie wodom żrzeć nie dáli
Látwie: potym w świtánie/ rátunek im iny
Dáło ſcześćie/ bo z tárćie czynione drábiny/
Obaczyli zrucáne z okretu/ chwytáli
One/ y tymiſz lepicy ſie poratowáli/
Bo ná nich do Zácyntu przypłyneli w zdrowiu.
Ato ytrzeći przykład mam iuſz pogotowiu
Powiedźieć o przyiáźni; mniemam iż niemnieyſzy
Nizli ten/ bogday ieſcze y nie foremnieyſzy.
EWDAMIDAS Koryntczyk/ tákże z koryntczykiem/ Ewdámidſ Areteuſzá/y Charyxená niewatpliwa miłość.
Areteuſzem przyiaźń/ y z Sycyończykiem
Charyxenem záwárł był; ći doſtátni obá/
Ale Ewdamideſá odźiała żáłoba

Sciſley nedze; ten kiedy kończył ſwoie látá/
A iuż prawie ná ſámym zchodźie z tego świátá
Teſtáment zoſtáwił/ (ácz innym pośmiewiſko
Był/ lecz tobie/ ktoremu y ſámo przezwiſko
Przyiaźni/ ieſt dość wdźieczne/ przypátrzyſz ſie iáka
Wiárá w ich tey miłośći byłá) á rzecz táka
W tym iego teſtámenćie pozoſtáłym brzmiáłá;
Zeby przy Areteśie mátká przemieſzkáłá
Aż do śmierći/ á on ia doſtátkiem wſzelákim
Ma opátrowáć/ y mieć w ſzánowániu tákim
Iák ſwa własna. Corke záś odkázuie moie
Cháryxenowi; á ten iáko własna ſwoie
Niech wyposáży/ (bo miał mátke ſtára prawie/
Corke tákże godna iuż ku małżeńſkiey ſpráwie)
Ieśliby ſie ktoremu w tych czáśiech przydáło
Co tákiego z nich/ niechby oboie zoſtáło
Przy iednym/ á kiedy był ten kſztałt przeczytány.
Teſtámentu/ pobudzał do śmiechu mieſczány/
Ktorzy Ewdámidowy niedoſtátek ználi;
Ale iáka ći ludźie byli pomieſzáli
Przyiaźń z ſoba/ w wiádomość nikomu nie przyſzło/
A przetoż teſtámentu piſmo ná śmiech wyſzło;
Bo żadnego nie było ktoryby wzruſzony
Smiechem nie był/ ſpráwy ich ſłyſzac tákie ony/
Mowiac Areteuſz y Cháryxenus w rzedźie/
Iák te wezma puśćizne ſcześliwych iuż bedźie:
A to nátrzasáiac ſie mowili; w tych prawie
Czáśiech dźiedźicy przyſzli; teſtáment łáſkáwie
Przyieli on/ y to co w nim im odkazano/
Zadáli áby záraz było tuſz oddano:
Cháryxenus niedługo puśćizny ſwey záżył/
W pieć dni go los śmiertelny z żywotá obnáżył/
A wźiał Areteus ſam tylko ſpadki ony
A ſwoy y towárzyſki ćiezar zoſtáwiony

Przyiał ná ſie/ y do tad matkę iego chowa/
Ktora ácz ſtára/ iednák ieſcze dobrze zdrowa;
A dziewce iuż náznáczył poſag z dwu tyśiacu/
A z dwu corce ſwey własney/ á to w tym mieśiacu/
Ná piatym ſam przeſtawſzy; bo tylko ták wiele
Máietnośći miał/ y w dzień iedenże weſele
Obiemá poſtánowił. Coć ſie zda o báczny
Toxáry? czyli przykład nie doſyć ieſt znáczny
Przyiaźni/ iákowa ten Areteus ſwemu
Pokázuie do tych czas/ choćiay iuż zeſzłemu
Przyiaćielowi; á zaś nie doſyć ozdobny/
Abo tym com powiedział nie bárzo podobny?

TOXARIS.

N toć dobry towárzyſz Areteus; ále
Ewdámidás ktory ták przyiáćielom cále
Dufał/ tym ſámym wielka miłość ſwa pokazał/
Że im mátkę po śmierći/ y Corkę odkazał/
Jákoby vkázuiac iż rzeczy wſzelákie
Miał też znieść záwſze dla nich chetliwie/ ná iákie
Fortuná by odmienna y czás go náráził/
Choćiay w ſwym teſtámenćie tego nie wyráził/

MNESIPPVS.

Dobrze mowiſz: ſłuchayże czwartego coć powiem
Przykłádu miłośći/ y chćiey wierzyć/ abowiem
Człek mi był wiádomośći tey dobry powodem/
Zenothemis ktory był z Máſsiliey rodem
Od oyczyzny w poſelſtwie do Włoch wyprawiony/
Maż odpráwowánia tych rzeczy doświádczony/
Vrody doſyć kſztaltney/ y pewnie bogáty/
Bo nań to prawie pańſkie powiadáły ſzáty/
Tákże iny doſtátek/ gdy był w teyże drodze/
N ia y kázdy temu dziwował ſie ſrodze/

Ze wſpol ná wożie śiedział z bárzo z ſzpetna żona;
To práwey reki miáłá ſtrone záráżona/
To bez iednego oká/ zgołá cześći wſzytkie
Ciáłá iey do poyrzenia były bárzo brzytkie;
A gdym o tym rozmyślał iże mąż chędogi
Wźiął ſobie zá żone/ on dziw ták bárzo ſrogi;
Tedy człowiek com o tym mowił z nim powiedział
Bo iż Máſsiliyczykiem był/ te ſpráwy wiedział
Bárzo dobrze/ dla czego będąc mężem tákim/
W małżeńſtwo ſie vwikłał z człekiem ledáiákim:
Menekráteſá oycá tá ſzpetna moc miáłá/
Tegoż z Zenothemiſem miłość ziednoczáłá/
Obádwá y bogáći/ y rowney godnośći;
Atoli Menekrates z złey nieżyczliwośći
Fortuny/ zbył wſzytkich dobr/ y z ſławy zwleczony/
Do tego od ſześći ſet mężow odſadzony
Wſzelkich vrzędow/ przeto iż nie według ſkazał
Spráwiedliwośći/ á wtym winnym ſie pokazał:
Z wielkim fráſunkiem znaſzał oſadzenia ony;
Jedná/ iż ſie zbogaczá ſtał żebrak wzgárdzony/
Do tego że z ſláchćicá wywołániec podły/
Wſzákoż nie ták go one troſki ſmętne bodły/
Jáko ſie trapił bárzo ta ſáma przyczyna/
Iże w ośminaśćie lat miał corke iedyna/
Ktorey iuż wydáć nie mogł zá mąż/ bowiem wſzytki
Ná rzecz poſpolita mu zábrano pożytki;
Przedtym choć nieſczęśliwa byłá tá oſobá/
Do tego y trapiłá ia wielka chorobá/
A to pod pełnia záwſze/ łátwiey przećie było/
Bo ſzpetność y chorobe złoto by zákryło.
Gdy przed Zenothemiſem ſkárżył ſie ná one
Fráſunki/ y nieſczęśćia práwie nieznoſzone/
Rzecze: o Menekrates nie trap ſercá ſrogim
Zalem/ bo y ty będzieſz wnetże nie vbogim/

Co dáley to śie gorzey miał/ náwet iuz máło
 N żyw był/ bo áni go wyspánie wspieráło/
Ani pokarm/ ktorego choroba nie dálá
 Zażyć/ y iużby skończył pewnie był bez málá/
Ale Dymitr zwrocony z dálekiey kráiny/
 Ják śie towárzyskiego więźienia przyczyny
Wywiedźiał/ záraz em szedł ná ratusz/ lecz byłá
 Juz noc zászłá/ przeto mu straż nie dopuśćiłá
Do więzniow wniść/ áż ráno ledwie vbłagawszy
 Przystáwá/ y podobno pieniedzy co dawszy/
Wszedł do turmy gdźie nedzny Antyphilus śiedźiał/
 Jednák iż ćiemna/ w ktorym mieyscu był/ niewiedźiał.
Do tego z srogiey nedze y z ćiezkiey choroby/
 Nie mogł poznáć ták łatwie zmienioney osoby:
Dla czego poiedynkiem wszystkie oględował
 Więźnie/ y z osobná śie pilnie przypátrowáł
Kozdemu z nich/ ięko gdy po strászliwey woynie/
 Szuka miedzy trupámi(áby mogł przystoynie
Schowáć ćiáło) brát brátá/ z ktorego wypárto
 Dusze grotem stalonym/ potym końmi stárto/
Záledwie go po głośie poznał/ bo zmieniony
 Ták był bárzo/ więźienia ćierpiac srogie ony:
Wiec wárkocz długich włosow zástaniał mu sprosny
 Oczy/ ktore odgárnał towárzysz załosny:
A gdy śie obaczyli obádwa; rádośći
 Nagle/ poprzerazáły obiemá wnetrznośći/
Ták że zá długa chwile onedwie osobie
 Z załośći y wesela/ ledwie przyszły k sobie/
A płácz zástánowiwszy/ ktory oczy obu
 Zátopił był/ przyczyny pytał y sposobu
Więźienia Demetryusz/ ale vtrapiony/
 Ledwie mogł przed załośćia dostátecznie ony
Spráwy wypowiedźieć/ y niewinnośći swoie:
 Tedy ćiesząc go/ płászcz swoy rozdźielił ná dwoie

Demetriusow ku Antyphilowi vczynek

Demetryusz / a sobie ieono zostawiwszy
Połowice/ druga go dla zimna nákrywszy
Odszedł/ rozmáitymi sposoby stáránie
Czyniac o nim / iákoby y miał wychowánie/
A oto áby wolno mogł do niego wchodźić/
A naywiecey áby go iáko wyswobodźić :
A iż obádwá byli fortuny iednákiey/
A nie było z dochodu podpory niiákiey/
Chodźił ná kożde ráno tám kedy stawáli/
Ci ktorych do noszenia kupcy náymowáli
Towárow/ á robotom ćieżkim śie spasabiał /
Gdźie cokolwiek iedno przez cáły dźień zárabiał/
Połowice ná stráwe wieźniowi obracał/
Połowica strożowe zás srogość vkracał/
Ktora do towárzyszá mu nie dopuszczáłá
Záwsze wolno wchodźić/ lecz potym mu ziednáłá
Oná szczodrobliwość/ że mogł iuż záwsze wchadzać/
Ani był ten coby mu miał w tym co przeszkádzać /
Gdźie podczás strawiły dźień spolne ich rozmowy/
Ktorymi iákkolwiek śie słodźił on surowy
Niewczás Antyphilow/ lecz iák wieczor nádchodźił/
Demetryuszowi stroż kazał by wychodźił ;
Jednák tuż przededrzwiámi turmy legał oney/
A ná mieysce łożká/ y pośćieli pieszczoney/
Ziemiá trawa vsłána;á choćiay śie zdałá
Zimna noc komu/ iego miłość zágrzewáłá
Towárzyská : A kiedy długo iuż bywało
Tego/ Antyphilowi żalu vbywáło
Też ciezkiego ; nástapił zás frasunek inny ;
Wiezień vmárł niewiedźieć z iákowey przyczyny
Jeden z złoczyńcow; iák ich wiele rozumiało/
Że zginienie z trućizny iego to bydź miáło ;
Dla czego mieysce ono opátrzyć kazano
Lepiey gdźie byli wieźnie/ y wchodźić nie dano

Nikomu

Nikomu do nich; ta rzecz barzo frásowálá
 Demetryuszá/ iednák ráde sczerość dálá
Przyiácielską/ iákoby záwsze (choć z ciężkością
 Srogą/ mogł towárzyszá ćieszyć swą bytnością:
Przyszedszy do Vrzędu/ sam na sie powiedział/
 Iże o wyłupániu kośćiołá też wiedział
Anubim/ społ z drugimi/ (ale to zmyśláiąc
 Mowił/ bo społkow żadnych z złoczyńczmi niemáiąc
Okradzieży nie wiedział) zaraz mieyscey słudzy
 Porwali go (bo Vrząd kazał) á gdźie drudzy
O ten wystep śiedźieli/ był záprowadzony/
 A podle Antyphilá w kłodę też wsádzony/
Ziednał bowiem wielkimi prośbámi to sobie/
 Aby przy towárzyszu śiedział/ á w chorobie
Jego y żalu ciężkim ćieszyć go mogł; á tu
 Pokazał táką miłość/ iákowey brát brátu
Rodzony nie pokaże tym sámym / iż tákich
 Niebespieczeństw nie mogło znáydowáć sie/iákich
Nie gotow on był znośić k woli ziednoczoney
 Miłośći: y ták spolnie kiedy w kaźni oney
Siedźieli/ Antyphilus iż choroba ziety
 Dawno był/ do tego y żelaznymi pęty
Obćiążony/ wiec smrodem zbytnim zarażony/
 Y zgołá z kożdey bywszy vtrapiony strony/
Im dáley tym gorzey sie miał; lecz Dymitr wszelki
 Sposob wymyślał/ iákby on frásunek wielki
Jego/ z głowy mu wybił; to stáránie czynił/
 By niespániem choroby sobie nie przyczynił;
To do iedzenia bárzo pilno go námawiał;
 To im nayweseley mogł sobie z nim rozmawiał:
Owa iák mogł ćieszył w nim vmysł vtrapiony/
 Ażby iáka odmiáná zniosłá smutki ony/
Y vczyniłá koniec ich więźienia kiedy;
 Jákoż przytrafiło sie niedługo/ iż wtedy

Prawie gdy straż pośnela/ ieden z więźniow pęto
Przepiłował swoie/ y łańcuch ktorym zpięto
Wszystkich było/ potym sie sámi rátowáli/
A okowy znog y z rąk poodeymowáli/
Straż pobili; á z okien choć było wysoko
Zwyskakywáli/ y tám gdźie kazało oko
Ktoremu nogi żártkie ná ten czás słucháły/
By głowę przy żywoćie iesćze záchowáły.
Dymitr z Antyphilusem choćiay iuż wolnymi
Byli/ niechćieli iednák vćiekáć z innymi
Złoczyńcami/ ále ták bez okow zostáli/
Aby iże niewinni/ tym sámym znáć dáli/
Syrusá zátrzymawszy co tego nábroił
Wszystkiego/ bo zá nimi vćiec sie też stroił;
Zátym dźień był: á Vrząd widząc co sie sstáło/
Zá zbiegámi posłał wskok sług mieyskich niemáło:
Dymitrá z Antyphilem pochwaliwszy cnotę/
Wolno puśćili; ále oni tę sromotę
Ze podieli niewinnie chcąc pokazáć/ wszystki
Wtaż znoszone w więźieniu swoie niepożytki/
Prośili áby w sprawy ich weyrzeli ony/
O tychże wydáli im dekret vczyniony;
To gdy im pozwolili ná prośby vśilne/
Więc też ná sáme słuszność máiąc oko pilne/
Słuchano oney spráwy ich z początku; áli
Iż niewinnie w więźieniu ich onym trzymáli
Ználázło sie: pochwalał cnotę Senat táką/
Y sczerość przyiaćielską/ miánowićie iáką
Demetryusz pokazał/ á obwoláć dawszy
Niewinność/ y z osobná ich podárowawszy/
(To iest/ dźieśięć tyśięcy dał Antyphilowi
Groszy/ á we dwoy nasob Demetryuszowi)
Wolnymi ich pusczono; lecz swoy dźiał zostáwił
Dymitr Antyphilowi/ á sam sie wypráwił

Do Indy

Y meża vczynię corce twoiey wszelkie
Staranie/ skadci beda pociechy rość wielkie:
Skończywszy to/ dłuższa sie niebawił rosprawa
Zenothemis/ ale go wział za reke prawa/
Y wwiodł do domu swego/ w ktory bogactw siłą
Fortuna była dawno z praca nanosiła;
Tymi sie rozdzielił z nim; a nie wiele na to
Rozmyślaiac/ vczynić bańkiet dość bogato
Roskazał/ a przyiacioł naprosił nań krewnych/
Z ktorymi sie namowił taiemnie o pewnych
Swych zamysłach/ iż miał tak szpetna białagłowe
Wziać za małżonke/ corke Menekratesowe:
A kiedy wpuł biesiady było iuż/ ofiary
Bogom swym czyniac/ wino wylewali z czary;
Zenothemis wyniosszy Puhar napełniony
Rzecze: (tak/ że na wszystkie słychać było strony)
Weźmi Menekratesie znak ten to odemnie
Powinnowactwa/ bowiem dziś masz zieciá zemnie/
Dziś mi corke swa oddasz Cydymache/ a ta
Poki rokomiennego stawać bedzie świata
Niech zemna społnie żyie: a żem pieć tysiecy
Y dwadzieścia talentow przed kilka miesiecy
Wział posagu/ zeznawam: Menekrates; Boże
Nie day tego/ żadna to miara bydź nie może/
Abyś ty młodym bywszy y piekney osoby
Miał poiać dziewke moie/ ktora y choroby
Popsowały; y samo przyrodzenie mało.
Życzac iey świata/ y wzrost/ y szpetna twarz dało.
To wyrzekł Menekrates: Zenothemis corę
Wziawszy/ wwiodł ia w obita bogato komorę/
Gdzie przyiaźni potwierdził; Oćiec przećiw temu
Wiecey nie bywszy oddał żona corke iemu;
Y do tych czas z nia mieszka/ y barzo miłuie/
A bez siebie iak y dziś iey nie zostawuie/

Zenotemiso wá ku Menekratesowi pobozność

 A nie

A nietylko żeby ſie ożenienia wſtydźił/
Abo oſobá y iey wzroſtem ſzpetnym brzydźił/
Lecz ſie ieſzcze przechwala/ y to vkázuie/
Iże Menekrateſá nád wſzytko miłuie/
Dla ktorego to czyni; y choć odſadzony
Od ſześći ſet mężow czći był/ y zdobr zwleczony
Nic niedbał/ wolał przyiaźń ſtáteczną záchowáć/
A przyiaćielá w ćiężki gwałt nie odſtępowáć/
Acżkolwiek mu fortuná iuż to nágrodźiłá/
Bo choćiay ſzpetna żoná Syná vrodźiłá
Bárzo pieknego iemu/ ktory ták z rádośći
Własney/ iáko żeby tym vćieſzył wnetrznośći
Oycá żony ſwey/ nioſł go (ſąśiad náprośiwſzy
A on tryumph po mieśćie wſzytkim ogłośiwſzy.)
Ná ratuſz/ przykryćiem go ozdobiwſzy nowym/
Rozdzym tákże nátrywſzy Oleáginowym;
Do ſenátu gdy weſzli/ iákby rozumiáło
Dźiećie ono ku ráycom rękámi kleſkáło/
Vśmiechaiac ſie/ ktorzy iż to bez przyczyny
Bydź nie miáło mniemáiac/ od puśćili winy
Menekráteſowi / á do pierwſzey godnośći
Przywroćili/ y wſzyſtkich doſzedł máietnośći
Tym kſztáltem/ to zá ſpráwą Zenothemiſzową;
Záż mu láſkę pokázáć mogł wietſzą iákową?
Tenże Máſſylieńczyk/ iż rzecz była pewna
Przyśiegał ſie/ nie możeć y miłość bydź krewna
Wietſza nád tę; wiem żeby vczynić gotowy
Tego nie był z was żaden/ bo wy białegłowy
Rádźi miewaćie piękne/ y z wielką chowaćie
Pilnośćią/ á ná ſzpetne? o nie náćieraćie.
Piąty przykład powiedźieć mamći z powinnośći
Dáley nic; o ſtáteczney y ſczyrey miłośći.
Płynęli do Egiptu morzem Sunieńczyk
Demetrius/ á drugi wſpoł z nim Alopeńczyk

Antyphilus; ći iescze rzekli sobie w máłych
Lećiech bydź przyiaćyołmi; y ták doskonáłych
Byli cnot/ że im młodość ktora sie odmienia
Zá láty/ nie psowáłá nic postánowienia/
Ale ieśli w wzrost rośli miłość z nimi rosłá/
Ni sie żadna fortuna od nich nie vniosłá.
Spolnie z młodych lat żyli y spolnie mieszkáli/
A wspoł młodość náuka swoie zábawiáli/
Jeden Antystenowey Sekty náśládował/
Antyphilus disciplin lekárskich pilnował:
Płyneli/ iáko mowie/ do Ægiptu tedy/
By wżdy (choćiay po długim żeglowániu) kiedy
Pyrámidy wysokie widźieć y Memnoná
Słyszeć mogli/ ábowiem stawá rozgłoszoná
Tá byłá; że choć wierzchy nie doyrzáne miáły/
Cienia iednák nic á nic z siebie nie dawáły:
Memnon tákże (iák słuch iest) kiedy słońce wschodźi/
Po wszystkich stronach głos swoy szeroko rozwodźi.
Lecz Anthyphilus abo goracem spalony
Zbytnim/ abo dáleka droga vtrudzony/
Zmienił vmysł/ y wniwecz przedśiewźieta oná
Chęć/ widźieć Pyrámidy y słyszeć Memnoná/
Został w mieśćie iednym; sam Demetryusz woda
Nylu śiedmiobrodego płynał/ choć pogoda
Przećiwna/ bo zaledwie szostego oglądał
Mieśiacá/ to co chćiwy vmysł iego żadał.
W tych czáśiech Antyphilá nieszczęśćie potkało/
Prawie gdy przyiaćielá sie potrzebowáło;
Bo chłopiec iego Syrus wźiął z świetokráycámi
Towarzystwo táiemnie/ y z tymiż zdraycámi
Kośćioł Anubim wnocy wyłupał/ gdźie z złotá
Bożká wźiął/ y dwie czarze/ y laske niecnotá
Tákże złota/ z srebrá wtaż naczynia niemáło;
Co wszystko Syrusowi záchowáć kazáło

Demetryuszowá z Antyphilem miłość.

Łotroſtwo: owa potym poimani byli/
Gdy kradzieſz miedzy ſobą iákowaś dzielili;
Przyználi wiele złodzieyſtw ná ſie/ y zeznali
To/ że kośćioł Anubim oni wyłupáli:
Swietokrayce zwiazáne prowadzono one
Gdzie mieſzkał Antyphilus/ bo tám pokrádźione
Przez Syruſá kośćielne rzeczy powiádali
W mieyſcu iednym táiemnym/ iże záchowáli:
To kiedy pokazáłá nieſcześliwa chwilá/
Oprawcy y z Syruſem wźieli Antyphilá/
(Práwie kiedy ſłucháiac w ſzkole lekcyi śiedźiał)
Niewinnego/ bo o tych rzeczách nic niewiedźiał:
W tákowym go nieſcześćiu nikt á nikt nie bronił/
Nowſzem iákoby od świetokrayce ſtronił/
Maiac zá niezbożność y przeklectwo wſzelákie/
Wiedz z tákowym wyſtepcą towárzyſtwo iákie;
Nádto co miał pacholat dwoie z vćiekáło
Widzac páńſkie nieſcześćie/ rzeczy mu niemáło
Zábrawſzy: y ták w ſrogie więźienie wſádzony
Antyphilus/ choć z żadney nie był winien ſtrony.
Wiec ſtárſzy nád więźniámi áby ſie pokazał
Nabożnym bydź/ iż ſie mśćił krzywdy Boſkiey/ kazał
(A był rodem Egiptczyk człek ten) áby ſroga
Zá vczynek on co raz grożono mu trwoga/
A iesli ſie wiec kiedy niewinnym bydź czynił/
Tym go w tákim vczynku bárźiey ieſzcze winił
Cekłarz nieubłágány/ á k wietſzey przykrośći
Antyphilowey/ ſprośnie łaiał niewinnośći.
Potym rozchorowáł ſie Antyphil vbogi;
Badź to że go zárażał ſmrod wćiemnicy ſrogi;
Badź niewczás/ bo ná gołey legał tylko źiemi/
Badź to że opatrzony żelázmi ćiężkimi/
Zábiiáło go/ zwłaſzczá niebył iáko żywy
W tych rzeczách/ w iákiego los wpráwił nieſcześliwy:

Do Jndyey; mowiac iż żywot náß człowieczy
Ná małe przestáć może; á naywiecey rzeczy
Widzac bydź towárzyskie szcześliwße/ odiechał
Jednák iák mu kazała miłość/nie zániechał
Pożegnáć/ proßac aby ono odiechánie/
Nie wpráwiło go w iákie v niego mniemánie;
Ponieważ tymi czásy iuż nie potrzebował
Przyiaćielá/ coby go w nieszcześćiu rátował.
Atoż maß przyiaćioły Greckie o Toxáry/
Choćiayżeś to powiedał zprzodku że przez spáry
Ná przyiaźń sczyra pátrzym/ y tylko sie słowy
Sczyćimy/ á vczynek dáleko od mowy;
Wiec y toś na[illegible]s mowił że rzecza ßeroka
Báwimy sie; muśiß to zeznáć żem przewłoka
Nie trawił czásu w tychto wyżßey pomienionych
Powieśćiách/ bom zámilczał przemow długich onych
Ktore wielekroć mowił Dymitr przed vrzedem/
A to czynił vprzeymey życzliwośći wzgledem;
To wßytke przedtym ná sie práwie wkłádał wine/
A żeby Antyphilus wolny był przyczyne
Oblewał łzámi: kiedy záś sámego śiebie
Przyßło bronić/vstawał w swey własney potrzebie.
Aże sam Syrus ciezka meka przymußony
Przyiał ná śie (iák prawdá) wßytkie zbrodnie ony:
Aczkolwiek miałbym iescze wiecey vczynnośći
Przyiaćielskich powiedźieć/ iednák powinnośći
Dosyć czyniac przestawam/ ty też swych powieday
Tátárskich/ á przed mymi podleyßym sie nie day
Vznáć/ rácżey stáray sie byś ták mocno robił
Mozgiem/ iákobyś swoie Tatáry ozdobił
Powieśćia; tuć pokazáć wnetże ßtuke przidźie/
Zwyćiezonemu bowiem o práwiceć idźie:
A ták czyń żebyś sie w swey nie oßukał mowie/
Orestesá z Pyladem (gdyż byli Grekowie)

Kládac w ſwych Hiſtoryách; zgołáć trzeba możnym
W wiádomość być/ y iák máż we wßytko oſtrożnym.

TOXARIS.

Dobrze czyniß Mneſippe że mi przypominaß
Práwicę/ iż ia ſtráćić mam/ á nie wſpominaß
Języká/ iákbyś to iuż wygrał pewnie/ á ty
Pátrz/ w iákie ćię wdádzą twe powieśći vtráty.
Atoia iuż poczynam/ nie zdobiąc nic słowy/
Ni żadną ßerokośćią rozwłaczáiąc mowy
Ná to/ czemuby ſámá rzecz zdolec nie miáłá/
Gdyż tego nam Tatárom nátura nie dáłá:
Nic iednák tákowego nie obiecuy ſobie/
Zebym twoim podobne chwalił rzeczy tobie/
To ieſt: Gdyby kto poiął bárzo ßpetną żonę
Bez poſágu; ábo w ſwą wźiął corkę obronę
Przyiaćielſką/ y komu w małżeńſtwo ią oddał/
Dawßy iey dwá tálenty; lub ſie też kto poddał
Dobrowolnie w więźienie/ dla tego iż mało
Czáſu wytrwawßy ſczęśćie wyzwolić go miáło:
Są to rzeczy dość liche y ceny nie máią/
Bo áni zacney ſpráwy w ſobie zámykáią/
Ani nic tákowego coby ſię to zdało
Poważnym/ y mężowi własnie należáło:
Ale ná tym zamyſły moie ſą záczęte/
Abymći woyny ſrogie y śmierći podięte/
K woli przyiaćielowi powiádał; ſkąd ſnadnie
Obaczyß/ że twa powieść kożda lekka padnie/
Kiedy ią przyſtoſuieß do Tatárſkiey ſpráwy
Ktoreykolwiek: też ſkądby dał ſie vznać práwy
Przyiaćielſki w was ſkutek/ okáziy nie maćie/
Ponieważ w ćichym záwße pokoiu mießkaćie:
Iák ná ſpokoynym morzu okretnego rządźcę/
Nie możeß poznáć ieśli dobry/ lecz gdy tańce

Wywodzą wáły srogie ná stráßliwe huki
Wiátrow płochych/ dopiero vznaß w nim náuki/
Y serce nie strwożone: My záś áni znamy
Pokoiu/ bo ábo wiec kogo náieżdżamy/
Abo nas kto; á ieśli pokoy z obcey strony
Mamy/ zostáie przećie vmyst nie zgáßony
Woienny/ bowiem ieśli kogo bić nie mamy/
To o plon y pástwiská z sobą zádźieramy.
W tákowych tedy rzeczách gdźie idźie o zdrowie/
To przyiaćiel co przy mym boku sie opowie:
Y tę przyiaźń zowiemy dobrze ziednoczoną/
Ktorą nayśrożßą śmierćią widzim niezwalczoną:
Wprzodći tedy przypomnię iákimi sposoby
Wiąże státeczna miłość przyiaćiol osoby;
Nie przy kuflu iáko wy czynićie Grekowie;
Wiec/ ni tego co mi sie krewnym bydź názowie/
Abo mi sąśiádem iest bliskiim; ále táki
Ktorego cnotliwy dźieł ozdobił wßeláki
Mąż/ wßystkim sie podoba; á iáki wy maćie
(Kiedy sie dla małżeństwá Pánnom zálecaćie)
Obyczay/ táki y my/ gdy iuż w przyiaźń wstąpić
Chce kto z kim/ ták długo go niechce y odstąpić/
Y własnym sie (niewiem iák názwać Gácha) stáie/
Bo zálecáć nic á nic mu sie nie przestáie/
Aż ten sie też obaczy/ iże iest obrány
Zá przyiaćielá/ y ták sobie ná przemiány
Miłośći pokázuią dotąd/ aż ich one
Z lety przyśięgámi będą potwierdzone/
Że ieden zá drugiego záwße gotow wßedźie
Wßelkie niebespieczeństwá znieść y vmrzeć będźie:
A przyśięgá ták sie ich odpráwuie oná/
Zárzyna w pálce ßabla oboiá sie stroná/
Y w kubek nácedźiwßy krwie/ bronie ná swoie
Omoczą/ potym samoß ono ludźi dwoie

Sposob wstępowánia w przyiaźń v Tatar.

Wypiią

Wypiia ia/ y od tad przyiaźń táka wioda/
Ze ich żadna nieſczeście rozerwáć przygoda
A nayſroższa nie może; á nie ſprzyśiegywa
Wiecey ſie ich/ tylko dwáy/ podczás y trzey bywa/
Daley nic; bo przyiaćiol wieluby tákowy
Zwiazek/ zdal ſie bydź iáko gdy kto białegłowy
Przy żonách wlaſnych chowa ńalożne/ y trwáley
Przyiáźni nie máſz tám/ y wagi v nas máley
Towárzyſtwo tákowe. Pocznec tedy iáko
Miedzy dwoch podźieliłá moc miłość iednáko;
A co DANDAMIS czyni brátu AMIZOCE
Sprzyśiegłemu (iákom rzekł) powiem nie ſzeroce/
Ktorego Sauromate byli poimáli/
Gdy bitwe (á nie dawno) ná náſzych wygráli:
Ale wprzod po náſzemu przyśiegáćći muſze
Przez wiátr y ſzáble/ á ty iże przyimieſz tuſze;
V nas przyśiegi zwyczay ieſt táki abowiem/
Przeto zá prawde ſczera wierz/ cokolwiek powiem.

MNESIPPVS.

Ze Bogow nie wſpominaſz barzo dobrze czyniſz/
Bo gdzie rzeczy nie oſtánie czym inſzym przyczyniſz.

TOXARIS.

Coż powiádaſz? aboć ſie nie zdádza Bogowie/
A w lekkim rozumieniu ſzáblá y wiátrowie.
Azaż tego niewieſz iż niemáſz wietſzey rzeczy
V nas śmiertelnych/ nád śmierć y żywot człowieczy.
My ten zwyczay od dawnych czáſow zwykły mamy/
Ze przyśiegáiac/ wiátr y ſzáble wſpominamy:
Wiátr/ iák tego ktory ieſt żywotá przyczyna;
Száble zás iż od oney ludźie z świátá gina.

MNESIPPVS.

Jeśli ták ieſt że Bogiem v was śmierć wſzeláka/
To ieſt: ſzáblá/ miecz/ włocznia/ trućizná/ y iáka

Vtrátá

Vtráta inßa żyćia; Bog niepospolity
Táki/ co do niego iest przystep rozmáity.

TOXARIS.

Pátrz iák swarliwie zemna sobie postepuieß/
A rzecz moie chcac zmießáć mowe mi przeymuieß:
Iam milczał/ wieß/ kiedyś ty powiedał/ niemáło/
Słußnie od ćiebie oddáć tożby mi sie miáło.

MNESIPPVS.

Mowżeteby/ iuż wiecey nie bedeć przerywał/
Ale rzeczy twoiey sie pilnie przysłuchiwał.

TOXARIS.

Czwarty dźień dopiero był iák w przyiaźń wstapili
Dandamiß z Amizoka y krew spolna pili/
Kiedy w náße krainy Ruś wpádłá bez wieśći
W dźieśieć tysiecy iezdy á iáko z powieśći
Ludźi pewnych wiem/ pießych trzy tyśiace z owa
Niewiem iák názwáć stráßna strzelba piorunowa:
Wpádli w woysko naßych gdy sie nie spodźiewáli/
(Iáko to nieprzyiaćiel) iednych mordowáli/
Drugich bráli w niewola żywcem poimawßy:
Náßy z stráchu pierzcháli broni zápomniawßy;
Ieśli scześćie pomogło komu/ to przepłynał
Bystra wode/ á ieśli nie pomogło/ zginał/
Bo náßy połowicy woysku z drugiey (ani
Wiem czemu) roskazali strony bydź Hetmáni
Tánaim rzeki: á ći przy ktorych zostáło
Zwyćiestwo/ naßych zbiwßy/ y żywych niemáło
Náwiazawßy/ namioty y wozy zábráli/
A to wßystko co iedno w obożie zástáli:
Zonom y służebnicom naßym/ co kazáło
Wßeteczeństwo/ czynili/ acz nie podobáło
Nam sie to/ coż temu rzec było/ kiedy srogie
Ták pokaráło scześćie Tatáry vbogie:

Dándámidy y Amizokle Tátárow przyiaźń.

Amizoká z drugimi bywszy poimány/
 A bez wszelkiey litośći tego skrepowány/
Záwola wielkim głośem wspomniawszy ná owo
 Nie dawno zprzyśiężone Dándamidásowo
Bráterstwo z nim/ y spolnie krew pitą miánował/
 Prosząc áby go prędko iáko mogł rátował:
Co gdy słyszał Dándamis w bystrą rzekę skoczy/
 Ná co pátrzáły prawie wszystkich nászych oczy/
A przepłynął ná drugi brzeg/ gdźie iuż czekáłá
 Zgráia hárda/ áby go w kęsy rozśiekáłá;
Jákoż miałby to pewnie był/ lecz niestrwożony/
 Choćiay widźiał tuż śiebie nawálnośći ony/
Záwołał ZYRYM/ bowiem táki zwyczay máią/
 Kto słowo to wymowi/ iuż nie zábiiáią/
Ale ták poimawszy do Hetmáná dádzą;
 Wnetże kształt Dándamide kiedy doprowádzą/
Spyta Hetman/ czego chce; á on/ kochánego
 (Rzecze) proszę od ćiebie brátá zwiazánego:
Hetman záś: á okup gdźie/ ktorym go wybáwisz/
 Abo iáki ná mieysce iego zákład stáwisz?
Dándamis powie: com miał wszystko ośćie zábráli/
 Proszę możnáli/ ná tym ábyśćie przestáli/
A ieśli przy mnie nágim iescze co zostáło/
 Czymby zá towárzyszá dosyć śie stáło/
Ná wszelkim roskazániu twoim rad przestánę/
 Abo wiec niechay ia zań v ćiebie zostánę/
A onego puść wolno/ y dotad czyń zemną
 Co chcesz/ dokad srogośći dostániec nádemną:
Hetman rzecze: więźieniem nie godźi śie ćiebie
 Trapić/ gdyż dobrowolnie poddáłeś sam śiebie/
Lecz ieśli chcesz mieć wolnym towárzyszá/ strácić
 Muśisz część tego co masz/ y tym go zápłáćić:
Rzecze Dándámis/ tedy obieray iuż sobie
 Co chcesz v mnie: á Hetman powie: oczy obie

Niech bedą wyłupione twoie zań: ten z chęcią/
Miłości sprzyśiężoney wzruszony pámięcią/
Podał oczy; ktoremu wyłupić roskazał
Tyran srogi/ á potym Amizokę kazał
Wypuśćić y oddáć mu: tymći kształtem tedy
Okupił Towárzyszá Dándámis: á kiedy
Názad było przez rzekę Tánais szeroką
Ná koniá/ ten bezoki wśiadł zá Amizoką/
A ták ná drugą stronę gdźie woysko leżáło
Násze/ przebyli/ ktore ná tákie pátrzáło
Ich spráwy z podźiwieniem/ y z vczynkow onych
Przeważnych/ iuż śie máło ználi zwyćiężonych/
Poniważ iescze przy nich státeczna zostáłá
Wiárá ku przyiaćiołom/ ni z to mocy miáłá
Srogość nieprzyiaćielska/ choć byłá nátárłá
Gwałtem/ áby z ich sercá to iáko wydárłá
W czym śię oni kocháią naywięcey; á ná ty
(Widząc tákową miłość w nászych) Sauromáty
Padł strách srogi/ że w nocy nie wszystkiey zábráwszy
Zdobyczy vstąpieli/ y iednemu dawszy
Pokoy bydłu/ co mogli z sobą wźiąć to bráli/
Ostátek rzeczy onych ogniem popsowáli:
Lecz Amizokę zwierzchne y wnętrzne kłopoty/
Trapiły z towárzyskiey dla niego ślepoty/
A dłużey znieść nie mogąc żalu/ oczy obie
(By był towárzyszowi rownym) wybił sobie;
A ták ślepi obádwá; iednák w vczćiwośći
Wszelákiey ich lud chowá/ y dáie żywnośći
Dostátek do tych czásow/ y poki im ostánie
Żywotá/ żywić pewnie lud ich nie przestánie.
Możeszże co rownego Mnesippe powiedźieć
Tey powieśći? choć iescze mogłbyś dwákroć wiedźieć/
Więcey niżliś powiedźiał/ y fałszem nárobić
Byś náwet chćiał/ á kształtem słow pięknych ozdobić:

Ja nie wybieraiąc słow powiedziałem tobie
Wszystkie ták iáko właśnie brzmi rzecz sámá w sobie;
Ale by ná ćie przyszło? tobyś ty wynośił
Rzecz szeroko: to iáko Dándámidás prośił/
Aby towárzysz iego był zań wypuszczony/
Albo ieśliże chćieli zá wzrok wyłupiony;
To iáko się wroćili/ y rzeke szeroka/
Przepływali/ iedwabnych szerzełbyś przewłoka
Słowek; to iák Tátárzy onych przyimowáli/
A z tych spraw szcześliwego coś obiecowáli
Sobie; wedle zwyczáiu zgołábyś ták czynił/
Jákbyś słucháiącemu z słow smáku przyczynił.
Powiemći tedy drugi przykład nie szeroki
O BELICIE śiestrzeńcu tego Amizoki:
Ten kiedy przyiaćielá BASZTEN názwánego
Baczył (ná łowie będąc) od lwá zerwánego
Z koniá/ y iuż nápoły żywego (bo wtłoczył
Pázury weń źwierz srogi) nie lekliwie skoczył/
A wpadł ná grzbiet bestyey; á chcąc dáć iákowy
Rátunek/ co námocniey chwytał się lwiey głowy/
A odwodził ią ná wstecz/ á pászczeke sroga
Rozdzieráć vśiłował/ áby mogł vboga
Dusze iescze zátrzymáć towárzyszá; ále
Prożno oná srożáłá myśl iego zuchwále/
Bo bez dusze Basztená puśćił iadowity
Lew/ á obroćił się wstecz żártko do Belity/
A śiła nie zmożona pod się go podwinał;
Wszakoż sámegoż też los śmiertelny nie minał/
Bo poki był iescze lew duchá nie wyráźił
Belićie/ w pierś mu száble aż do krzyżá wráźił;
A tákći wszystko troie ná mieyscu zostáło
Nie żywymi; ktorych my iáko należáło
Przyiaćiołom tákowym/ pochowáli ciáłá
Społem; bo iż się miłość w nich nie rozrywáłá/

Belity y Basztená miłość.

Vczielizmy

Chćieliśmy áby byłá pogrzebiona z nimi/
Vsypawszy mogiłe wysoka nád nimi/
Przy ktorey/ áby nigdy nie wyszły z pámięći
Ludzkiey/ przećiwko sobie ich státeczne chęći/
Tákże druga mogiłe wysoka smy dáli
Vsypáć/ w ktorey środek lwá wrzućić kazáli.
Trzećiac przyiażń Mnesippe powiem ARSAKOMY/
MACENTY y LONCHATY czegom sam wiádo- (my:
Ten bowiem Arsákomás kiedy był postány
Od nászych do Bosporu po trybut nie dány
Wedle zwyczáiu/ srogim miłośći płomieniem
Corki Lewkanorowey Mázea imieniem/
(A to był Krol Bosporow) ziety y spalony/
Bo z kozdey ia zdobiłá piekność práwie strony:
Owa kiedy iuż spráwił po co był postány/
Zátym y list z odpráwa dostátnia oddány/
Prośił go Krol ná obiad wprzod niż z iego kráiu
Odiechałby: á iest to v nich w obyczáiu/
Ze ktoby czyiey Corki pragnał mieć zá żone/
Potrzebá wprzod powiedźieć w ktoraby miał strone
Oyczyzne/ ábo iáka przyczyná go wiedźie
Do małżeństwá/ powiedźieć trzebá przy bieśiedźie:
Ná ten czás sámo sczęśćie było to ziednáło/
Ze sie do Krolá tego wiele náiecháło
Krolewicow y Krolow kilká/ y Xiażetá
Lázońskie/ y Machleńskie/ w taż inne Panietá
Byli tám: w tenże sposob wyszey pomieniony/
Wiele z Krolewskiey Corki prágneło mieć żony/
Wyliczáiac zacnośći y bogactwá swoie;
A kozdy z nich wymienił skoro to oboie
N przyczyny powiedźiał ożenienia; z czáry
Wino wylewał ná stoł ná mieysce ofiáry:
Zátym y Arsákomás wźiawszy czáre z winem
Rzecze: my odpráwuiem obyczáiem inem;

Arsákomy. Mácenty y Lonchάty towárzystwo z przyśiężone.

Psowáć wino/ zá Boską zelżywość to mamy/
    Ráczey piiem/ á ná stoł go nie wylewamy:
A tákći wypił duchem winá czáre one/
    Wypiwszy rzekł: O Krolu Corke swą zá żone
Day mi proszę ćie; á ia żem nád te zacnieyszy
    Wszystkie pokażeć záwsze/ nawet máietnieyszy.
Leukanor zdziwiwszy sie (wiedząc że dochodu
    Nie miał z dobr/ y podłego był bárzo narodu)
Spyta go/ wiele bydłá masz o Arsákomá/
    A wiele pługow wołow zostáwiłeś domá?
Bośćie wy w to bogáći; ábo wiec iákowy
    (Ktorymbyś sie chwalić mogł) masz státek domowy.
Niemam ia (rzecze) Krolu dostátkow bogátych/
    Ni do pożytkow bydłá/ ni wołow rogátych
Dla spráwowánia ziemie; przeco sámo w gumnie
    Málo ábo nic/ áni stádo żadne v mnie:
Ale mam dwoch przyiaćioł cnotliwych/ y tákich/
    (Byś chćiał ná vrząd szukáć po Scythiey) iákich
Nie ma żaden Tátárski Pan áni vbogi:
    To kiedy rzekł/ wszczął sie śmiech miedzy nimi srogi;
A ták mowili drudzy át sie winem nálał/
    Co iest zá dziw o Krolu że ná czás oszálał:
Názáiutrz tedy ráno/ po Xiaże posłano
    Máchleńskie Adyrmácha (bo mu obiecano
Było z wieczorá Pánne) áby ślubnie one/
    Przy bytnośći ták zacnych gośći wźiął zá żone.
Arsákomás zwroćiwszy sie do swych wzgárdzony
    Przyiaćioł/ powiedźiał im wszystkie spráwy ony/
W iákiey wadze v Kroլá był/ y w iákiey miány
    Vczćiwośći v innych/ y iák rozumiány
Był vbogim bárzo/ choć o bogáctwach tákich/
    A dostátkách ktore miał powiádał im/ iákich
Nikt z támtych nie ma/ náwet z nászych mowiąc: á to
    Przyszło mi ztąd/ że przyiaźń twoie o Lonchato

A Mácen-

Y Mácentá/ nád złote bogáctwá/ y wßystki
Przekłádam co mogą bydź ná świećie pożytki.
Lecz Krol poważywßy to lekce sobie hárdy/
Smiał sie ze mnie y ßydźił/ á do więtßey wzgárdy/
Powiedźiał żem oßálał/ á więcey bogáctwá
Ważąc sobie/ niż zemną wáße spolne bráctwá/
Oddał Adyrmáchowi corkę/ że miał złotych
(Iák vdawał) dźieśięć czar bárzo pięknych; do tych
Srebrá inßego dosyć; á nád to ośm rázy
Dźieśięć/ wozow miał/ dobrze stálnymi żelázy
Opátrzonych; y z tym sie chwalił náostátek/
Ze stad/ bydłá z owcámi miał wielki dostátek:
Zgołá przełożył bydło/ y złote roboty/
Y wozy/ nád státeczność towárzyskiey cnoty:
Przeto o przyiaćiele ze dwoch vtrapiony
Stron iestem; z iedney/ iże srogą rospálony
Miłośćią ku Krolewnie; z drugiey/ iż potkáłá
Wzgárdá mnie/ iáka słußnie potykáć nie miáłá.
Toż y o was rozumiem/ że tey wysłuchawßy
Spráwy moiey/ y oney sie pożałowawßy/
Záboli was krzywdá tá / ábowiem śćiągáłá
Zelżywość sie ná was/ co mnie tám potykáłá;
Temu/ że iákosmy sie przyśięgą złączyli/
Iák ieden człowiek/ trzebá bysmy iednoczyli/
Bądź dobra bądź też y zła tráfi sie przygodá/
Wßystko iednáko znośić winná náßá zgodá;
Ieśli boli iednego/ wßyscy ćierpieć mamy /
Weseli dway/ rádosnym niech bráta społ znamy.
Y owßem (rzekł Lonchátes) co ćiebie potkáło/
Támże záráżem w tobie nas wßystkich boláło.
Iákoż tedy (Mácentes rzecze) pocznim sobie
W tych rzeczach/ twoiey rádźić zlecam to osobie.
Odpowiedźiał Lonchátes. inßego nie rádzę
Sposobu/ iedno to wźiąć ná śie: ia násádzę

Wszystkie zmysły iuż ná to/ iák przyniosę głowę/
 A oddam Arsákomie tu Leukanorowę:
A ty záś Adyrmáchá doścignawszy/ żonę
 Wydrzesz mu/ y dasz w ręce Arsákomie onę.
Mácentes: niech ták będźie rzekł: lecz Arsákomá/
 Trzebá żebyś ná ten czás został tu sam domá/
Bo to pewna że spráwá woynę tá pobudźi/
 A toż iáko naywięcey będźiesz mogł zwieść ludźi
Záciągay/ y obmyślay iák naylepiey możesz/
 Czym sam sobie/ nam tákże bronić się pomożesz;
A snádniec przyydźie/ częśćią dla osobliwośći
 Twoiey/ częśćią rycerstwá ku nam życzliwośći;
Zwłaszczá gdy poczniesz sobie nászym zwykłym owym
 Zwyczáiem/ ieśli śiedźiesz ná grzbiećie wołowym:
Ná czym kiedy przestáli wszyscy trzey przez sporu:
 Záraz prosto Lonchates iechał do Bosporu;
Mácentes záś (á obá iezdno) w támtę stronę/
 W ktorą prowádźił młodą Adyrmachus żonę/
Arsákomás zostawszy domá nieprożnował/
 Ale swe towárzystwu krzywdy oznáymował/
A zwiodł (czego ták prędko zá pieniądze inny
 Nie mogłby) ná zemszczenie niemáło drużyny:
Nákoniec ná wołowey skorze vśiadł; bowiem
 (Rzecz y to co tákowa skorá znáczy powiem)
Zwyczay v nas śiedzenia ná skorze wołowey
 Jest stąd/ kiedy się krzywdy nie może iákowey
Pomśćić kto nád możnieyszym niżli sam; zábiie
 Wołu/ á tego odrze poczawszy od szyie
A od grzbietá/ áż do nog/ z ktorego pośiecze
 Mięso w sztuki/ potym ie v wielkiego piecze
Ogniá/ á sam ná skorze świeżo zdártey oney
 W zad ręce záłożywszy/ śiedźi rośćiągnioney/
Ná kształt owych co ręce wspák zwiazáne máią/
 Kiedy od nieprzyiaćioł imáni bywáią:

Sposob pomsty nád możnieyszym v Tátar.

Ten ſpoſob proſzenia/ zá wielki ſobie mamy/
Ktorego w ćiężkim gwałćie tylko vżywamy:
Potym każe zdeymowáć z rożnow ſztuki one/
A tu z śiebie poſkłádáć mięſá iuż pieczone;
Przychodźi zátym ludźi do niego niemáło/
Z ktorych moc iego krzywdy będźie żałowáło:
A ktokolwiek opowie przy nim ſię w tey mierze/
Práwą nogą ná ſkorę náſtąpiwſzy bierze
Sztukę mięſá/ y według możnośći ſwey wtedy
Obiecuie ſtáwić ſię im potężniey/ kiedy
Będźie tego potrzebá: to ieden pięć ſwoie
Włáſne obieca konne/ drugi tyle troie:
Drugi więcey/ drugi mniey obieca z ochotą/
Jeden iezdą á drugi dogodźić piechotą
Jle może/ á ieśli nie ma czym wypráwić
Kto drugiego/ ſam śiebie obiecuie ſtáwić:
Y z tákiego zebránia wielkie woyſko bywa/
Gdźie pewnie między nimi ieſt wiárá prawdźiwa.
Y trudna do zwalczenia/ iákby ſpráwá oná
Nie odſtąpić ſię/ byłá ich poprzyśiężona:
Jákoż ná ſkorę wſtąpić zwłáſczá kſztałtem tákiem
V náſzych/ nieodmiennym ieſt przyśięgi znákiem.
Arſákomas tedy w tych rzeczách pilnie robił/
Aby iáko naywiętſze woyſko przyſpoſobił/
Y prędko pięć tyśiecy konnych ſię ziecháło
Do niego/ á ſpoł z nimi piechoty niemáło/
Zwłáſczá dwádźieśćiá tyśiąc/ áczkolwiek nie w bárwie/
Jednák tuſzył kożdy iż ſwego w bitwie zárwie.
Lonchates do Boſporu przyiecháwſzy tedy
Bez dániá znáć przed ſobą práwie w ten czás/ kiedy
Námawiał ſię z Senatem Krol ſwym/ á to z ſtrony
Rzadu rzeczy ſpolney/ y krain ſwych obrony;
Powiedźiał że poſtáńy w ſpráwach poſpolitych
Od ſwych Tátárow; tákże (á nawięcey) y tych

Ktore ſamemu tylko naleza Krolowi:
A kiedy mu kazano wniść iáko Poſłowi/
R ſpráwowáć to co miał w zleczeniu od ſwoich;
Do ciebie wſkázuiá/ y Pánow Rádnych twoich/
To/ Krolu Tátárowie (mowil) áby wáſze
Bydło nie przechodziło ná paſtwiſká náſze/
Poniewaz macie miedzy Tráchonem plác inny/
Przeto nie każcie puſczáć ná náſze rowniny:
Co o łotroſtwo idzie ktorzy wtárgiwáiá
Do was; náſzy do tego ſie nie przyznawáiá/
By mieli wiedzieć o tym; przeto łotrow tákich/
Co to czynia ná náſz kárb chwytayćie/ á iákich
Chcećie záżyć nád nimi ſpoſobow ſrogośći/
Czyńćie (prośimy ſámi o to) bez litośći:
O tym tylko od Rzeczypolitey tobie
Odnoſze/ ále co twey należy oſobie
Sámey o Krolu/ tedy nie wſzytkimby wiedzieć/
W oſobnym mieyſcu teć rzecz trzebá mi powiedzieć.
A ieſt tá: Arſákomá ktory był poſtány
Nie dawno z náſzey ziemie do was; rozgniewány
Bárzo/ iżeś mu corki niechćiał dáć zá żone/
Myśli iáko nayprecey wtárgnać tu w te ſtrone;
Bowiem śiodmy dzień iáko ná wołowey śiedzi
Skorze/ á do niego ſie nietylko ſąśiedzi
Kupia ná pomoc/ ále niemáło poſtronnych
Zieżdża/ y iuz do kilku tyśiecy ma konnych/
Piechoty bárzo wiele: Rzekł Lewkanor potym:
Słyſzałem y ia w prawdzie nie dawno tez o tym
Iże ktoś woyſko zbiera/ iednakem nie wiedział/
Aby to Arſákomá ná wołowey śiedział
Skorze/ y on dla máłey przećiw nam przyczyny
Powſtáć miał/ myśląc náſze woiowáć kráiny.
Odpowiedział Lonchátes: wiedz pewnie iż rzeczy
Ná ćie ſie te zánioſły; dla czego ná pieczy

Miey swe zdrowie: á ieśli dogodźić obomá
  Mnie y sobie zechceß; ten ieſt mi Arſákomá
Wielkim nieprzyiaćielem/ temu żem zacnieyßy
  Miedzy bráćia/ y w woyſku ſławá wymieśleyßy.
Przeto ieśli przyśiężeß dáć mi corkę drugą
  Bárcetym/ obiecuię że ſwoią posługą/
Wßyſtkie támte záćiągi/ z zamyſłem rozniosę;
  Náwet Arſákomowę głowęć tu przyniosę:
A Krol boiáźnią źięty wielką / z iedney ſtrony/
  Że śię Arſákomás chćiał mśić słußnie wzgárdzony/
Co sam w sobie żáłuiąc nie rychło przyznawał:
  Drugą/ iże śię náßych Tátárow obawiał.
Rzekł/ przyśiegam: Lonchátes rzecze potym iemu:
  Przyśież ieſcze że dosyć vczyniß wßyſtkiemu/
Y nie záprzyß śie: á gdy ręce wzniosł do niebá
  Chcąc przyśiądz: w tym Lonchátes porwie go: nie trze-
(Mowiąc) áby to wßyſcy co czyniß wiedźieli: (bá/
  Bo mogło by być żeby precey powiedźieli
Arſákomie/ o co ty przyśięgaß przedemną;
  A poſtánowienie twe gdyby wiedźiał zemną/
Zwłaſzczá iże woyſko ma/ pierwey nizbym ſpráwił
  Coć obiecuię/ gárdłá márnieby mnie zbáwił:
Ale ieśli poprzyśiądz chceß mi wßyſtko zgołá/
  Podźmy do Marsowego á tego kośćiołá
Nie dáleko; kedy drzwi záparßy o sobie/
  Przyśiężem obietnice ſpełnić/ ty mnie/ á ia tobie.
Rzecze Krol: podźmyß tedy: á z was żaden z námi
  Niech nie chodźi (do ſług rzekł) tu czekaycie sámi
Z dáleká/ áż wam dam znáć/ (nie wie iż dáleki
  Od tego/ náwet zwrotu nie miał mieć ná wieki)
Skoro iuż weßli w kośćioł/ oſtrego dobywßy
  Mieczá/ Lonchátes/ Krolá z tyłu vchwyćiwßy
Zá gárdło wprzod/ by wołáć nie mogł/ w pierśiach ſrogą
  Broń vtopił/ y duszę wypłoßył vbogą/

Potym mu głowę vćiął/ ktorą pod giermakiem
　　Skrywszy odszedł/ ażeby przed wielkim orszakiem
Sług Krolewskich nie dał sie znáć/ wołał zmyśláiac/
　　Wnetże sie Krolu wrocę; iákby wrzeczy máiac
Roskazánie od niego iákie/ y imieniem
　　Jego zákazał/ áby pod gárdłá stráceniem
Przekazáć mu nie śmiał nikt/ ażby sie odpráwił:
　　Potym przyszedł do koniá/ gdźie go był zostáwił/
A poiechał w swą stronę bez przeszkody iákiey/
　　Bo sie nikt nie spodźiewał po nim zdrády tákiey:
Nie rychło zátym poszli do kośćiołá/ áli
　　Bez dusze Lewkanorá y głowy zástáli.
Z ktorą z Lonchátesem moc końska vćiekáłá
　　Tego/ choćiay pogoniey zá sobą nie miáłá/
Wszyscy bowiem strwożeni nagłym czynem onym/
　　Jże sie im przytráfił ták nie przestrzeżonym/
A gonić zániechali; á nie wiedząc coby
　　Czynić z tym/ trapiely ich niezmierne żáłoby.
Tákći Lonchátes głowę/ iák obiecał swemu
　　Lewkanorowę brátu oddał kochánemu.
Mácentes bywszy w drodze przemyśliwał o tym/
　　Jákby Adyrmachowi wźiąć żonę: lecz potym
Máiac wiádomość co sie w Bosporze przydáło/
　　A iákie zámieszánie rość iuż poczynáło.
Jechał do Machleńczykow iák nayprecey/ y tym
　　On sam oznáymił naprzod o Krolu zábitym
W Bosporze; á zápráwdę Adyrmache tobie
　　(Rzekł) powiádam/ iże lud życzy ćię mieć sobie
Zá Páná/ iáko źięćiá Krolewskiego; á ty
　　Nie mieszkay ábyś potym tákowey vtráty
Nie żáłował; bo ieśli pierwszym ty przybędźiesz
　　Niżli kto/ ná Páństwie swey żony Oycá śiedźiesz/
Zwłasczá w zámieszániu tym łatwieć sie powiedźie
　　Rzecz/ tylko z tobą żoná niechay młoda iedźie/

Abowiem

Abowiem snádnie ziednasz tym pospolstwo sobie/
Kiedy obaczą własną Krolewską przy tobie
Corkę Lewkanorowę; y iać tego życzę/
Gdyż z rodu Alántczykiem nietylko się liczę/
Ale też y powinnym żony twoiey; bowiem
(Zwłaszczá po mátce) żeć to/ gdyż rzecz każe/ powiem/
Ze krwie naszey Másztere miał Lewkanor żonę:
A toż y ia sam pewnie trzymam twoię stronę/
Y bráćia Másterzyni/ náwet práwie wszytcy
Z sercáć szczerego tego życzą Alántczycy/
Ktorzy mnie tu posłáli do ciebie z nowiną
Tákową; przeto żadney wymowki przyczyną
Nie zwłocz drogi/ ábyś wiec przez niedbalstwo iákie
Dał sobie komu wydrzeć z ręku szczęśćie tákie;
Zwłasczá iż Ewbiotus bękárt Lewkánorow/
Aby nie sprákttykował ku sobie Bosporow/
Jákoż záwsze życzliwym onym tylko bywał/
Alántczykom przyiaźni záś tylko zmyśliwał:
Te rzecz mowił Mácentes/ bowiem y tey mowy
Był właśnie iák Alani/ y vbior tákowy
Miał/ ábowiem iednáko chodzą Tátárowie
Ják Alani/ tylko iż przy dłuższym ná głowie
Noszą włosy/ y sámaż przyczyna ich oną
Zwiodł/ iże się z czupryną nośił podgoloną/
Jáko zwykli Alani/ stądże wziąwszy miarę/
Jż to prawdá co mowił/ we wszystkim mu wiárę
Dáli; náwet y vbior mieli zá znák pewny/
Jże był y Másterzyn y Mázee krewny:
Teraz o Adyrmáche powiedz wolą swoię.
(Rzekł Mácentes) iam gotow ná stronę oboię/
Każeszli do Bosporu/ bárzo rad poiádę/
Chceszli też przyiać táką odemnie porádę/
Abym został przy żenie twey (gdyż oney z sobą
Wziąć nie możesz dla prędkiey iázdy) á zá tobą

Z nia lekko iechał/ Dobrze: Adyrmachus rzecze/
Dáleko wolę/ żebyś cnotliwy człowiecze
Został/ ponieważeś ieſt iáko bacżę krewny
Z twoich powieśći/ bárzo bliſki tey Krolewny/
A moiey żony przyſżłey; bo gdybyś vczynił
Ináczey; máłobyś mi ſam ſobą przyczynił
Jezdy: ále przy żenie kiedy tu zoſtánieſz/
Y z nia poiedźieſz zámna/ zá wielu mi ſtánieſz:
Y ták vczynili/ bo namniey nie mieſzkawſzy
Adyrmach/ y náſiodłáć koni roſkazawſzy/
Jechał wſkok ku Boſporu/ á o pánnę prośił
Mácentá żeby zá nim co precey przynośił/
(Bo ieſzcze Pánna byłá) w opiekę ia dáiąc:
A ten ſwe przedśięwźięćie ná baczeniu máiąc/
Bez zwłoki záraz po nim ná woz Pánnę wſádźił/
Ná ktorym z vczćiwośćia wielka ia prowádźił
Przez dźień tylko/ lecz ſkoro noc rośćiągłá ſwoie
Skrzydłá/ wśiádło ná koniá iednego oboie/
A co miał ku Meotym iecháć/ to ſie w ſtronę
Jnna obroćił z Pánna/ y w trzeći dźień onę
Przynioſł do ſwey kráiny/ gdźie zpoczawſzy máło
Z biegu wielkiego duchá koniowi nie oſtáło:
A oddáiąc Mázeá/ rzekł/ przyimi odemnie
Wdźięcznie comći obiecał/ á ieśli co ze mnie
Będźie mogło bydź ieſzcze/ odważę ſie wſzyſtek/
Byleć tylko mogł iáki vroſć ſtąd pożytek/
Arſákomás widząc on cud nieſpodźiewány/
Y dar ktory mu przynioſł przyiaćiel kochány/
Pocżął dźiękowáć; ále ręká Mácentowá
Przyćiśniona mu do vſt nie dáłá rzec słowá;
Y rzekł: nie rozumiey mnie bydź inſzym od śiebie/
Bo cokolwiek ia czynię w twey właſney potrzebie
Sobie czynię; iákby też lewa dźiękowáłá
Ręce prawey/ á obie v iednego ćiáłá/

Zá to/ że ieśli kiedy byłá obrażoná/
Abo iákim ináksżym sposobem skażona
Záwiązáłá iey ráne/ y inne posługi
Powinne oddawáłá przez bárzo czás długi:
Rownie y nam gdy sobie dziękowáćby przyszło/
Towárzystwo ná śmiechby iedne násże wyszło/
Zwłasczá żesmy wszyscy trzey są iednego ciáłá/
Niesłuszna żeby iedná część dziękowáć miáłá
Zá iákie dobrodzieystwo drugiey/ bo w potrzebie
Co czyniłá dla ciáłá/ czyniłá dla siebie:
W ten sposob Arsákomie Mácent odpowiedział.
Ale gdy Adyrmáchus zdrády sie dowiedział
W drodze/ do Bosporanow iuż nie doieżdżáiąc
Wrocił sie/ y dla tego/ y wiádomość máiąc/
Ze Ewbiotus ná Páństwo od Rusi wsádzony
W bárzo wielkiey żáłości do oyczystey strony;
Gdzie iednák wielkie woysko zebrawszy/ przez gory
Poszedł; Ewbiotás tákże z drugiey strony/ ktory
Dwádzieścia miał tysiecy ludzi pospolitych
Alanow/ Sauromatow/ Bosporanow/ y tych
Ktorych zwieść mogł náprędce Grekow/ ták/ że przeszło
Dziewięćdziesiąt tysiecy woyská gdy sie zeszło
Już w nászey ziemi społem; z boiownikow onych
Trzecia część byłá iezdnych strzelcow wyćwiczonych:
My tákże (bowiem em był sto koni osádził
Też k woli Arsákomie/ y sam ich prowádził:)
Do trzydziestu tysiecy máiąc wszystkich ludzi
Jezdnych strzelcow/ ostátek drabow/ á choć chudzi/
Ale bitni/ ich náiazd znieślismy ná sobie;
Bo kiedy blisko siebie były woyská obie
Dobrze vszykowáne/ w przodesmy kazáli
Konnym/ áby przeciwnym rotom bitwę dáli:
A kiedy sie oboiá stroná zámieszáłá/
Y krwią czárnawą prawie ziemiá opływáłá/

Naszych wsparto/ á potym ná poły przerwawszy
Silni nam byli; iednák kátwie sie nie dawszy
Pożyć/ iedna sie stroná dobrze opieralá/
A bronia ostra robiac w zad vstepowálá/
Ták iż ná nich nie śmieli nátrzeć: drugiey bliski
Już vpadek pograżał stronie/ bo pociski/
Tákże y strzały geste ná nich wypusczali
Alani z Náchláńczyki/ áni zpoczać dáli/
Ták długo áż do końcá ostábieli prawie/
Y iuż sie zámieszawszy/ vćiekáć nie w spráwie
Poczeli/ y od śiebie odrzucáli broni;
Lonchátes z Mácentesem w teyże byli toni/
Zwlasczá obádwá ránni/ bowiem sámi śiebie
Wprzod nádstáwiáli meżnie w oney to potrzebie:
Jeden (to iest Lonchátes) w biodre postrzelony/
A Mácentes berdyszem w głowe obrázony/
Y rohátyna w rámie: to iák skoro z oczył
Arsakom w drugim woysku/ społem z námi/ skoczył
Zwárszy obádwá końskie ostrogámi boki/
Tám kedy Náchleńtczyk/ y Sármat srogooki
Hufem wielkim nácierał: my tákże záráżem
Wszyscy z nim poskoczeli/ że ći choć żeláżem
Opátrzeni/ muśieli dźielić sie ná dwoie/
Nie mogac ztrzymáć gwałtu/ á topiac w ich swoie
Szyiách szable/ predkiśmy rátunek tym dáli/
Ktorzy iuż w niefortunie ostátniey pływali.
Mácentowi z Lonchatem zwłasczá/ bowiem z koni
Straceni byli/ y z rak pozbywali broni:
Potym w spráwe przyszedszy/ znowu odwrot śmiele
Vczynim/ y gwałtem sie o nieprzyiaćiele
Vderzym: Arsakomá sam woysko przywodźił/
Y tenże Adyrmachá ták dobrze wygodźił/
Że poczawszy z rámieniá ráne mu otworzył
Mieczem/ áże do pásá/ y ten go vmorzył

Raz srogi támże w mieyscu: Máchlentczycy y to
Baczac że Xiaże ich/ y Hetmáná zábito/
To tez że gore naszy biora/ nagle ieli
Trwożyć sie/ á potym y vciekáć poczeli/
Zá nimi Alanowie/ potym Greczyn z brátem
Nie mogł nam dotrzymywáć plácu Sáuromátem:
Y tákći onym zwrotem/ y woyna wznowiona/
Aczesmy iuz y sámi mieli zá strácona/
Gromieli nieprzyiaćiol dotad áże słońce
Wszystkie á wszystkie iásne w morze skryło końce/
Noc w tym zászłá/ taż sámá skrzydły czárnáwymi
Krwie rozlewánia koniec vczyniłá swymi:
Názáiutrz przyiechali Posłowie od onych
Nieprzyiaćiol (pokornie prosząc) porázonych/
O przyiaźń y o pokoy? dwoie Bosporáni
Obiecuiac nam dáć dań; á náiazd Alani
Ná gradzáiac tym/ mieli swoimi nakłády
Ná nász karb Sindyany náiecháć; zakłády
Máchleńczycy záś/ to iest/ zacne dość osoby
Obiecowáli nam dáć / pokiby sposoby
Nie nálazły sie nagrod zá te násze szkody:
Tedy postánowienie pokoiu y zgody/
Arsákomie to naszy z Loncháteseḿ dáli
W moc/ y ćiż miedzy námi wszystko porownáli.
Teyći sa Tátárowie Mnesippe śmiáłośći/
Gdy k woli przyiaćielskiey czynia co miłośći.

MNESIPPVS.

Własne bayki powieśći te twoie Toxáry/
Ktorym ieśliby ták kto nie zechćiał dáć wiáry/
Niechay szablá y z wiátrem sámá ich osadźi/
Przez ktoreś przysiagł/ iże nie bárzo pobładźi.

TOXARIS.

Pátrz Mnesippe niewiárá skad táka pochodźi/
Y poráchuy sie ieśli zazdrość iey nie rodźi:

Aczkol-

Aczkolwiek choć nie wierzyß/ ia oto dbam máło/
A nie rozumiey żeby co vſtráßyć miáło/
Abym zacnych Tátárſkich ſpraw nie miał powiedźieć
Tych zwłaſzczá/ ktorych mogę doſkonále wiedźieć.

MNESIPPVS.

Tylko nie długo ſie baw/ bo prożne przewłoki/
To ieſt/ iák Máchlieńſki/ y wáß kray ßeroki:
Iák wtaż dáleki od was Boſpor/ vßom znaku
Do milßego ſłuchánia nie przyczynia ſmáku.

TOXARIS.

Mußeć tedy dogodźić/ żebyś ſie ſłuchániem
Nie ſpracował/ y ia też tobie powiedániem;
Przetoż ochotnie ſłuchay máło ćie zábáwię
Powieśćia/ bo ſie z rzeczy á to wnet wypráwię.
Gdym do Athen z Oyczyzny puśćił ſie/ z namowy
Inßych/ y z ſámey chęći/ dla vczenia mowy
Greckiey wáßey/ y prędko przybiegły pogody
Nas do Amáſtrym miáſtá: gdźie wyśiadßy z wody
Przyßliſmy do goſpody: á to miáſto leży
Nie dáleko Kárámby/ kto z Scythiey bieży
Okrętem/ ná drodze mu; z Siſinem nieiákim/
Ktory ieſcze z dźiećińſtwá przyiaćielem tákim
Był mi/ iák ſczerość każe; z tymże raz z goſpody
Wyßedßy/ ßliſmy nád port/ gdźie ſie nam z przygody
Tráfiely rzeczy pewne kupowáć ná wodźie/
Nic nie myślac ktoraſmy podieli o ßkodźie:
Bo w tych czáśiech iákoſmy tám omießkiwáli/
Złodźieie od komory kłotkę oderwáli
Z wrzećiądzem/ á cokolwiek rzeczy tám zoſtáło/
Wßyſtkie á wßyſtkie práwie łotroſtwo zábráło:
Kiedyſmy ſie do domu zwroćili/ á ono
Obaczyli że wßyſtkie rzeczy pokrádźiono/
Coby czynić w tákowych rzeczách/ trudna rádá/
O pomoc prośić było prożno v ſąśiádá/

Sysyny z Toxaryſe przygodá.

Nie máiąc

Nie máiac znáiomośći z nikim w onym kráiu:
　　Pozwáć też gospodarzá dáć/ wedle zwyczáiu
Z czeládźia/ nie zdáło sie/ boiac áby w iákie
　　Mniemánie nie wpádlismy/ zwłasczá iże tákie
Rzeczy nnm pokrádźiono; to iest/ nie vbogich
　　Szat kilká par/ kobiercow tákże kilká drogich/
A Dáryckich cztery stá groszy; co zástano
　　Zgolá w oney komorze/ wszystko nam pobrano:
Myślimy coby czynić: iam ináczey rádźić
　　Nie mogł sobie/ iedno sie lepiey z świátá zgłádźić/
Niżli nievczćiwego co miáłoby słycháć
　　O mnie/ ábo od głodu w obczym mieśćie zdycháć:
Sisinnes baczac táki srogi smutek po mnie
　　Cieszył iáko mogł/ prosząc bym go znośił skromnie/
A nic złego nie czynił; nawet mi powiedźiał/
　　Iż do porátowánia/ sposob ieden wiedźiał;
Jákoż nosząc drwá w porćie co z praca zárobił/
　　Onego dniá mnie żywność y sobie sposobił:
Názáiutrz/ widźiał ano (iák powiádał) młodźi
　　Osobliwey/ po rynku śielá sie przechodźi/
Ktorzy w trzeći dźień wywieść gre szermierska chćieli/
　　Ná co dáry wystáwić nie vbogie mieli:
Tego gdy sie Sisinnes dostátnie dowiedźiał/
　　Przyszedł do mnie/ y o tych rzeczach mi powiedźiał/
Mowiac, nie trap Toxáry z tey sie swey vtráty.
　　Bo wiedz pewnie/ że w trzeći dźień bedźiesz bogáty;
To rzekszy szedł odemnie; á z wielka pilnośćia
　　Przez praca/ mnie y śiebie opátrzał żywnośćia:
A kiedy dźień on przyszedł y czás náznaczony/
　　W ktory sie odpráwowáć miáły sztuki ony/
Poślismy ná te mieysca kedy to bydź miáło/
　　Co też y ludźi zacnych wiele widźieć chćiáło:
Tedy gdy ná Theátrum wysokim vśiedli/
　　Rzmy/ y wiele innych; wprzod ná plac przywiedli

Zwierze dźikie/ ná ktore strzały wypuszczano
Z łukow tegich/ á potym psy srogimi sczwano:
Kiedy sie vćieszyli tym/ psy odwiedźiono/
Przestawszy tákże strzeláć/ ludźi przywiedźiono/
Ják mniemam osadzonych ná śmierć/ y niemały
Krzyk wsczawszy/ wypchneli ich/ áby rostárgáły
Zwierzetá roziuszone; to kiedy przestáło/
Wyszło co poiedynkiem młodzieńcow niemáło
Czynić mieli; z ktorych sie ieden wprzod vkazał
Ná plác/ á woźnemu to ogłośić roskazał/
Ze kto sie poiedynku czynić z nim nie boi/
Niech wychodźi/ á to iuż on ná placu stoi;
Jeśliże sie we zdrowiu obawia o szkode/
Ot ma dźieśieć tyśiecy groszy zá nagrode:
Wyskoczywszy Sisinnes záraz/ prośił broni/
Y tych dźieśieć tyśiecy groszy; co mu oni
Wnetże dáli oboie; á przyszedszy ku mnie/
Zostáwił biedne grosze wszystkie one v mnie/
Mowiac/ ieśli zwyćieże/ to obá bedźiemy
Dosyć mieli ná droge/ y społ poiedźiemy.
A ieśliże sie Bogom bedźie wiec ták zdáło/
Ze mnie ten człek zábiie; pogrzebszy me ćiáło/
Wroćisz sie do oyczyzny / máiac te ná stráwe
Praca moie: ia widzac táka iego spráwe/
Z wielkiegom żalu płakał; lecz máło ná moie
Dbáiać ná ten czás żáłość/ oblokł lśniaca zbroie;
Szyszaka niechćiał włożyć ná głowe/ ták z gola
Szedł ná on poiedynek/ postáćia wesoła:
Ná pierwszym tedy wstepie bitwy/ poyźrze/ áno
Odwiodszy mu miecz támten/ ránił go w koláno/
Z ktoregom kiedy widźiał krew płynaca/ máło
Przed srogim strachem duchá we mnie zostawáło;
Lecz Sisinnes choć ránny namniey nie szwánkował/
Ráczey nań przyćináiac/ pilnie vpátrował/

Jákoby go pożyć mogł/ ták długo/ aż w poły
Práwie przez piers do plecu przebił mu miecz goły;
Y ták padł przebodźiony onym tegim rázem/
A ná wiátr wylećiáłá duszá zá żelázem:
Sisinnes y robota oná zmordowány/
Y zemdlony/ bo śiłá krwie mu ćiekło z rány/
Padł tákże ná zábitym/ co dáley to srożey
Tchnać/ tylko iuż ná łásce był duch iego Bożey/
Ale ia porwawszy śie z mieyscám go onego
Wzniozszy/ odwiodł troche/ y trzeźwił zemdlonego;
Potym gdy przyszedł k sobie; zwyćiestwo przyznawszy
Ci co ná tym śiedźieli/ y obwołáć dawszy/
Wolnym go vczynili; ktorego bez sromu
Wźiawszy ná rece swoie zániosłem do domu/
Kedy opátrował go lekarz przez czás długi/
A iam záś wyrządzał mu wszelákie posługi/
Dotąd aż był dobrze zdrow; y teraz prawdźiwie
Powiádam/ że poiawszy śiostre moie/żywie
W oyczyznie swey v Tátar ;lecz chromy od rány.
Otoż słyszysz Mnesippe przykład nie zmyślány/
Nie v Machlieńczykow dźiało śie to/ áni
V Alánow/ lecz v was; wszák Amástryani
Do tych czas Sisynnowo mestwo wspominaia
Ci o prawdźie świádectwo niechay moiey dáia.
Kończąc/ ostátnie przykład przyiáźni wypráwie/
Ty skromnie słucháy/ bo ćie nie długo zábáwie.
Wszedł do Borysteńskiego wczás niektory miástá
Po imieniu Abauchás/ á społ z nim niewiástá
Zoná iego/ tá dwoie dźieci máłych miáłá/
Dźiewczyne w śiedm lat/ drugie v pierśi trzymáłá/
A to było mezczyzná; Gindánes nieiáki
Pomagał drogi oney im ; á to był táki
Przyiaćiel Abauchowi iáko trzebá/ áni
Mieli nád przyiaźń iego wyszey wspomináni:

Abauchy y Gindánowá przećiw sobie wiárá.

Ten był ránny od zboycow gdy przez lás szli/ srodze
Wbiodre/ ták iże práwie był o iedney nodze;
W drugiey wielki bol ćierpiał; owa gdy w gospodźie
Spáli iedney/ nie myśląc námniey o przygodźie/
Dom on otoczył práwie wkoło ogień srogi:
Porwie się ze snu prędko Abauchás vbogi/
A widząc że płomieniem zewsząd ogárniony/
Zániechawszy y dźieći płáczących/ y żony/
Wźiął ná śię towárzyszá chromego/ á zgodźił
Ták skokiem między ogień że ich nie vszkodźił;
Zoná też wźiąwszy dźiećię/ dźiewczynie kazáłá/
Aby iáko nayprędzey iey náśládowáłá;
Lecz skoro weszli między ogień/ zaraz srodze
(Aż strách wspominác o tym) dokuczył niebodze/
Ze dźiećię vpuśćiwszy/ sámá się przedárłá/
Ledwie/ popaloná/ á dźiećiny pożárłá
Moc ogniowa; potym gdy zá niedobre miano
Abauchowi/ y bárzo mu w tym przygániano/
Iż zániedbawszy dźieći máluckich y żony
Od niego niepowinnie z ogniá wynieśiony
Gindánes: Rzekł Abauchás: wszák záś o tákowe
Dźieći nie trudno/ á też co wiedźieć iákowe
Byłyby/ ieśli dobre/ ieśli złe; lecz z wiárą
Tákowá przyiaćielá znaleść żadną miárą
Niemogłbym iák Gindánes/ y miłośćią cáłą/
Ktorą teraz oddałem mu posługą máłą.
Powiedźiałem MNESIPPE pięć swoie przykłády
Niemáiące prożnych słow/ ni żadney przysády:
Ale kto nas rossądźi? ieśli ty przypłáćić
Masz iezykiem vrznionym; czyli ia vtráćić
Práwą rękę mám/ niewiem; ia stoię przy moich
Powieśćiách/ ty też mniemam nie odstąpisz swoich.

MNESIPPVS.

Zesmy

Ześmy sobie sedziego nie obráli? sami
    Winnisimy/ ktoryby był prawde miedzy nami
Vznał: wieß że co czynić? ponieważ żadnego
    Strzeláiac/ nie mielismy terminu pewnego:
Tedy znowu pocżniemy; á sobie obrawßy
    Sedziego/ y baczeniu iego/ swe oddawßy
Powieści/ niechay czyie lepße beda/ sadzi /
    A mnie iezyk álbo wiec práwice przysadzi
Tobie; álbo iesliċ sie zda to bárzo srogo/
    Aty sobie ßácuieß przyiaciela drogo/
Niam iest niedáleki w tey mierze od ciebie/
    Nawet/ y wßyscy ludzie drożßego v siebie
Niemáia nic nád przyiaźń; tedy y ia tobie
    N ty mnie/ przyiaciołmi badźmy záwße sobie/
Od tego dnia poczawßy przez náß żywot wßytek/
    Bosmy obá wygráli/ abysmy pożytek
Z swych powieści odniesli; to iest/ że przy swoiey
    Zupełney mowiem zostal/ á ty przy oboiey
Rece/ y ták w swych członkach nie odnoßac ßkody
    Bedzie nas wiek poznieyßy rozumiał tey zgody/
Jáko oni trzey brácia/ ktorych z iedna głowa
    Malowali/ á zwano ia Gierionowa;
Mniemam że dla przyiaźni/ ktora ich trzy ciáłá
    Jedney woley bydź záwße wkáżdey sprawie chciáłá.

TOXARIS.

Dobrze mowiß Mnesippe/ ia co chceß vczynie/
    Zwłaszczá do dobrych rzeczy / chetliw sie przyczynie.

MNESIPPVS.

Ale y krwie nie trzebá do tego Toxáry/
    Ani ßáble/ ktoraby potwierdziłá wiáry;
Abowiem tá rozmowá cosmy z soba mieli
    Swiádczy/ żesmy iednáko obá rozumieli

 Przy

Przyiaśń bydź droga/ktora bárzo miłuiemy/
Atym wiecey/że kubká niepotrzebuiemy/
Z ktorego krew piiecie w przyiaźń ſie wiezuiac/
My záś nic/ tylko ſerce ſczere obiecuiac.

TOXARIS.

Y mnie ſie ták podoba; badźmyſz tedy ſobie
Gośćmi y przyiaćiołmi; w Grecyey ia tobie/
A ty mnie/ ieſli kiedy do Tátar przybedźieſz;
Upewniam ćie/ że wdźiecznym v nas gośćiē bedźieſz.

MNESIPPVS.

Pewnie żeby mi nie żal/ ćiezey by zániecháć/
Gdyby ſie tám tráfiło choć dáleko iecháć/
Dla tákowych przyiáćioł/ iákoś ty Toxáry/
Ktory ſczerośći ſtałe zálecżaſz bez miáry.

Koniec Hiſtoriy o ſczerey przyiáźni.

ZOILOWI.

NIemáſz tákowey rzeczy ná świećie by miáłá
Przymiot ten / żeby wſzytkim iednáką ſie zdáłá;
A choćiay wiec dwdy ręką czego dotykáią/
Przećie bywa że o tym rozno powiedáią:
Albo ieſli rzecz iáką wiele ich pochwala
Znáyduie ſie iednák co wſzytkim nie pozwala/
Y wynaydźie co gánić; iáko Momus owe
Zgánił niegdy Wenerę / ſnadź Práxytelonowę.
Nie dźiw: kto ma wzrok proſty/ proſte/ proſtym widźi
Ale kogo naturá krzywemi oſzydzi
Oczymá/ zá nie prawdą rad ſie ten vnieſie;
Náwet/ nayproſtſze drzewo zowie krzywym w leśie:
A coż kiedy cokolwiek gánić ſie z náyduie
W iákiey rzeczy (iák mowią) czy nie przepieruie?
Ten przyiaćiel odemnie świeżo przełożony:
Przyznawam że w kſztałt pieknych słow ieſt zubożony;
Lecz ieſli chceſz ZOILE bedźie wnet odmiáná /
Podług v podobánia przewroć Luciáná.